



ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kofeluski Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisy nie zwraca się. Administracja
czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 49
Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 193
Czwartek 14 Lipca 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnieniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpaltę (na stronie 6 szpalt) w teście gr. 50. zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Od Teruel do Morza Śródziemnego

Tydzień walk w Hiszpanii

Olbrzymie straty faszystów na froncie katalońskim

Działania wojenne w Hiszpanii były w ostatnim tygodniu skoncentrowane prawie wyłącznie na froncie długości 150 km. biegnącym od Teruel aż do morza Śródziemnego. Celem faszystów było zdobycie miasta Sagonte. Ofensywa przeciwko Sagonte rozbiła się o opór armii republikańskiej. Sytuacja strategiczna nie zmieniła się zupełnie. Minimalne straty republikańskie na jednym odcinkach były wyrównane przez zyski na innych. Jedynym rezultatem ofensywy faszystowskiej były olbrzymie straty. Jest to tembardziej ciekawe, że wojska generała Franco były ciągle wspomagane przez olbrzymie ilości materiałów wojennych, eskadry samolotów niemieckich, wiosek, oddziały czołgów, ciężkich karabinów maszynowych i artylerii.

Ogółem faszyci stracili w ciągu ostatnich 8 dni około 10.000 ludzi. Stosunek strat republikańskich w stosunku do powstańców jest jak 1:6.

Miasto Nulles zostało zburzone przez faszystów

W jednym z ostatnich komunikatów wojennych sztabu generała Franco czytamy o zburzeniu miasta Nulles przez rządowców po ewakuacji. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia, gdyż jeszcze 13 czerwca b. m. donosiły komunikaty republikańskie o zburzeniu miasta Nulles przez lotnictwo faszystowskie i to w tak barbarzyński sposób, że kamień nie pozostał

na kamieniu w tym nieszczęśliwym mieście.

Nieinterwencja w praktyce

Donoszą z Tangeru, że podwodna łódź niemiecka U-28 przybyła

do Kadyksu przywożąc transport broni.

Przed trzema dniami 3 statki niemieckie wyładowały w Kadyksie około 2.000 ton materiałów wojennych i 45 techników niemieckich.

W Kadyksie znajdują się obecnie olbrzymie zapasy broni i amunicji, które odsyłane są następnie na różne odcinki frontu.

Krwawe walki o Hankou

Impet ataków japońskich poważnie osłabł

Komunikat chiński donosi, że natężenie walk na froncie Jangtse nieco osłabło. Pod Hankou sytuacja pozostaje bez zmian. Natomiast pod Luntouszan Japonicy musieli się cofnąć. Straty ich w tej walce były bardzo znaczne, bowiem na polu walki zostało zabitych około 1000 Japonczyków.

Na północnym brzegu Jangtse sytuacja bez zmian. Pozycje chińskie ciągną się w tym rejonie sze rokim półkolem, okalając miasto Tientszan. Impet ataków japońskich zdaje się szybko słabnąć.

Chińczycy w dalszym ciągu kują pod Hankou nowe posiłki. M. in. ściągnięto tu całe prawie lotnictwo.

Lotnictwo japońskie dokonało we wtorek masowego nalotu na Wuciang, miejscowość położoną naprzeciwko Hankou. W raidzie wzięto udział 65 samolotów. Jak-

kolwiek chińska artyleria przeciwlotnicza odpowiadała ogniem, to jednak bombardowanie wyrządziło poważne szkody.

Hughes szybuje nad Syberią Rekord Wiley Posta zagrożony

Odbywający lot dookoła świata Amerykanin Hughes przesłał depeszę radiową z zawiadomieniem, że wyładował w Jakucku o godz. 10.20. Lotnik donosi, że aparat działa bardzo sprawnie. Lot

odbywa się na wysokości 3200 metrów z przeciętną szybkością 336 km/godz. Depesza Hughesa przejęta była przez radiostację moskiewską i przekazana do Nowego Jorku telefonem.

Autobus zburzył dom 6 zabitych i 20 rannych w katastrofie

W pobliżu gminy Haaren pod Alkwiżgranen wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa, w czasie której 6 osób straciło życie, a 20 odniosło rany. Katastrofa spowodowana została tym, że autobus przy wjeździe do wioski na spadającej stromie w dół ulicy napotkał rowerzystę, którego kierowca chciał wyminać, lecz autobus poślizgnął się i u-

derzył całym rozpędem o ścianę pobliskiego domu. Przy zderzeniu prawy bok autobusu został całkowicie zerwany. Pasażerami autobusu byli kombatanci i członkowie ich rodzin, którzy urządzali wycieczkę na pola bitew w Belgii. Uderzenie autobusu o ścianę domu było tak silne, że ściany się zarysowały i musiano rozwalić cały budynek.

Hitlerowcy napotykają na coraz większe trudności w Austrii

Kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej w Wiedniu rozpoczęło 10-dniową akcję propagandową wśród ludności wiedeńskiej.

Akcja ta ma na celu nawiązanie bezpośredniego kontaktu z masą i przeszkolenie tym samym two-

rzeń się rozmaitych poglądów, szkodliwych dla partii, przez pozostawienie sobie samej ludności. Potwierdził to zresztą w swoich kilku mowach kierownik „Gau” wiedeńskiego Globocnik, który stwierdził istnienie wśród ludności przeciwników hitlerowców.

Port Helsingforski w płomieniach

W porcie stolicy Finlandii wybuchł o północy pożar, który z wielką szybkością ogarnął część magazynów celnych. W magazynach tych uległo zniszczeniu kilkanaście samochodów, nadesłanych z zagranicy, oraz roz-

maite cenne towary. Dzięki wysiłkom skoncentrowanych liczących oddziałów straży ogniowej, udało się umiejscowić przerzucenie się ognia na znajdujące się w pobliżu magazyny węglowe.

Wojna w permanencji

Krwawy terror w Palestynie trwa

Terroryści arabscy zaatakowali strzałami autobus żydowski w pobliżu Haify. Pasażerowie ratowali się ucieczką. Wysłany na miejsce oddział strzelców morskich rozpoczął walkę z napastnikami.

W rozmaitych dzielnicach Haify rzucono wczoraj 4 bomby. Nie wielka synagoga Żydów w Iraku została podpalona i doszczętnie zniszczona. Naprężenie, panujące w Haifie, spowodowało masowe opuszczanie przez Żydów dzielnic mieszanej.

W miejscowości Kababelhava

doszło do starcia między grupami terrorystów a oddziałem żołnierzy brytyjskich. W starciu tym

6 terrorystów zostało zabitych, a kilkunastu odniosło rany.

Sprawa wysp Paracel

Japonia kwestionuje przynależność państwową wysp

Rzecznik japońskiego ministerium spraw zagranicznych oświadczył w związku z ostatnią notą francuską o zajęciu wysp Paracel, że najważniejszy punkt zagadnienia, a mianowicie przynależność

państwowa wysp nie został dotychczas wyjaśniony. Rokowania toczą się w tej sprawie nadal, a Rząd japoński uważa za pożądane wycofanie oddziału francuskiego z wysp. Rzecznik dodał, że zapewne nie francuskie o uszanowaniu interesów gospodarczych obywateli japońskich zasługują na wiarę i przy pominięciu, że w ciągu ostatnich rozmów ministra spraw zagranicznych gen. Ugaki z ambasadorem francuskim Henrym sprawą wyspy Hainan nie była poruszona.

Dziennik japoński „Asahi” występuje ostro przeciwko francuskiej nocy w sprawie obsadzenia wysp Paracel. Dziennik podkreśla, że Francja najwidoczniej nie chce zrozumieć istoty protestu japońskiego. Stanowisko jej jest nieczym niezrozumiałe. Jest rzeczą niewątpliwą—oświadcza dziennik— że Francja dokonała okupacji bezprawnie i w sprzeczności ze swymi uprzednimi zobowiązaniami.

Eksplzja zabiła 5 robotników a 10 raniła

W gminie Ulmeni w powiecie Teleorman w Rumunii wydarzył się przy robotach w polu nieszczęśliwy wypadek przy traktorze skutkiem eksplozji kotła lokomotywy. Skutkiem wybuchu 5 robotników zostało zabitych na miejscu, 10 zaś odniosło ciężkie rany.

Sieć autostrad w Austrii budują Niemcy dla celów wojskowych

Przedwstępne prace nad rozplanowaniem wielkiej sieci autostrad w Austrii zostały zakończone. W związku z tym rozpoczęto w Salzburgu budowę wypadowego odcinka głównej autostrady, prowadzącej w kierunku wschodnim do Wiednia, nad którą pracuje obecnie 1500 robotników, których liczba ma być wkrótce powiększona do 3000.

Autostrada ta posiadać będzie większą ilość odnóg w kierunku południowym i północnym i będzie szersza o 2 i pół metra od autostrad niemieckich, wynoszących 24 m. szerokości, co umożliwi parkowanie wozów na każdym miejscu tych autostrad. Równocześnie rozpoczęto pod Wiedniem budowę odcinka autostrady w kierunku południowym.

Automaty informują o stanie pogody

Zarząd telefonów w Hadze wprowadził jako pierwszy w Holandii tytułem próby automatyczną informację meteorologiczną. Abonenci po nakręceniu odpowiedniego nu-

meru otrzymują informacje o stanie pogody w Holandii, Anglii, Belgii i północno-zachodnich Niemczech.

Pożary na granicy sowieckiej

Nad granicą estońsko-sowiecką po stronie sowieckiej od pewnego czasu zauważono powstawanie szeregu wielkich pożarów leś-

nych. Prasa estońska przypuszcza, że pożary te są wzniecone umyślnie w celu oczyszczenia terenów pod przyszłe fortyfikacje.

Roosevelt o stanowisku Ameryki wobec zbrojnego konfliktu na Dalekim Wschodzie

Według informacji, zaczerpniętych od osób towarzyszących prezydentowi Rooseveltowi w podróży, jest rzeczą możliwą, że prezydent po przybyciu pod koniec tygodnia na wybrzeża Pacyfiku złoży doniesienie oświadczenia w sprawie swej polityki zagranicznej, a

zwłaszcza w sprawie polityki na Dalekim Wschodzie. Przed opuszczeniem Waszyngtonu prezydent odbył kilkakrotnie dłuższe rozmowy z sekretarzem stanu Hullem, a w czasie podróży otrzymywał liczne sprawozdania z departamentu stanu.

Pioruny zabijają

Czterej policjanci i troje dzieci padli ofiarą

Podczas rannej zbiórki na posterunku P. P. w Woroniłowiczach, pow. brzeskiego od uderzenia pioruna poniósł śmierć posterunkowy J. Danek, zaś trzej jego koledzy zostali porażeni.

W kol. Omelno pod kosowskie go piorun uderzył w dom Władys-

ława Macharowskiego, zabijając troje dzieci: córkę Marię lat 17, Ferdynandę lat 5 i syna Marijana lat 14. Macharowski oraz żona jego Jadwiga zostali porażeni i w stanie groźnym przewieziono ich do szpitala.

Rekordowy lot naokoło świata

Na prośbę „National Broadcasting Company” w Nowym Jorku niemieckie radio utrzymywało we wtorek godz. 2.30 do 8.07 stały kontakt telefoniczny z samolotem lotnika amerykańskiego Howarda Hughesa, który leciał na wysokość 4.000 metrów nad gęstymi chmurami. W tym czasie udało się niemieckiemu radiu nie tylko czterokrotnie transmitować rozmowę z Hughesem na radio amerykańskie, lecz również przekazać lotnikowi komunikaty, które wpłynęły na bezpieczeństwo lotu. Kontakt z samolotem amerykańskim utrzymywały 4 krótkofalowe niemieckie stacje nadawcze, przy czym połączenie nie zostało przerwane nawet, gdy Hughes przelatywał przez silne

burze śnieżne. Przed zerwaniem połączenia wyraził lotnik amerykański uznanie dla sprawności radia niemieckiego oraz wdzięczność za pomoc w locie.

MOSKWA, (PAT). Hughes wylądował o godz. 21 (czasu moskiewskiego) w Omsku (Siberia).

NOWY JORK, (PAT). Tutejsza radiostacja potwierdziła wiadomość o wylądowaniu Hughesa w Omsku, dodając, że lotnik po uzupełnieniu zapasów benzyny, wystartował natychmiast do dalszego lotu w kierunku Jakucka.

NOWY JORK, (PAT). W tutejszych kołach lotniczych twierdzą, że w wypadku, jeśli Hughes po wystartowaniu z Omska natrafi

na niesprzyjające warunki atmosferyczne, to skieruje się on na południe i poleci do Czyty na Syberii. Lotnik jest w stałym kontakcie z sowieckimi stacjami radiowymi, które podają mu bieżące informacje meteorologiczne.

Nieprowadzenie konferencji w Evian

PARYŻ (PAT). Koła polityczne Paryża i prasa paryska z coraz większym sceptycyzmem oceniają widoki osiągnięcia jakiegokolwiek konkretnych wyników na konferencji w Evian. Już dzisiaj uchodzi za rzecz niemal pewną, że jedynym praktycznym wynikiem będzie utworzenie stałej instytucji, zajmującej się sprawami uchodźców, której komitet wykonawczy byłby bardzo nieliczny i która byłaby oddzielną od Ligi Narodów, ażeby umożliwić jej w ten sposób przeprowadzenie ewentualnych negocjacji z Niemcami.

Komitet wykonawczy tej instytucji składałby się z 5-ciu delegatów, t. zn. delegata St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, jednego delegata krajów południowo - amerykańskich i jednego delegata państw skandynawskich. Komitet ten miałby swą siedzibę w Londynie i miałby na celu — po ewentualnym przeprowadzeniu rokowań z Niemcami — przeprowadzenie również rokowań ze wszystkimi innymi państwami, ewentualnie zwołanie ponownie nowej konferencji, któraby stworzyła jakiegoś rodzaju dla emigracji Żydów. Większość prasy paryskiej stwierdza, że dominującą nutą na konferencji w Evian było, że wszyscy, nie wyłączając prezydenta Roosevelta, ofiarowali konferencji CAŁKOWITE POPIECZYSTWO MORALNE dla jej spraw, nikt jednak nie chciał powziąć żadnych zobowiązań co do wpuszczenia na swój teren owych emigrantów, pod których adresem wygłoszono wiele oświadczeń, pełnych współczucia nad ich losem. Jednakże

Niebezpieczeństwo powodzi minęło

W związku z poprawieniem się pogody w ostatnich kilkunastu godzinach w ciągu ubiegłej nocy na wszystkich dopływach górskich Wisły stwierdzono opadanie poziomu wód. Wezbrane fale szybko spływają ku ujściom rzek, tak że nawet przelotne ulewę, jakiego mogły przejść na tych terenach,

nie wpłyną zupełnie na podniesienie się stanu wód do tego stopnia, aby zagrażały wylewem.

Spływające wody z rzek górskich powodują stałe podnoszenie się poziomu Wisły, która jednak zupełnie nie zagraża powodzią. Pod Krakowem na przykład brak jeszcze 3.10 cm. do stanu alarmowego.

POŁĄCZENIE KOLEJOWE I AUTOBUSOWE NIE DOKONAŁY ŻADNEJ PRZERWY I FUNKCJONUJĄ ZUPEŁNIE NORMALNIE.

Według ostatnich nadeszłych wiadomości z terenów górskich, następujące dalsze wypogodzenie i spadanie poziomu wód, a w ZWIĄZKU Z POLEPSZENIEM SIĘ WARUNKÓW ATMOSFERYCZNYCH NIE MA JUŻ OBECNIE NIGDZIE GROŹBY WYLEWÓW.

NOWY TARG, (PAT). Padające ostatnio ulewne deszcze spowodowały znaczny przyrób wód na rzekach i potokach górskich w pow. nowotarskim, zalewając niektóre przybrzeżne pola i łąki oraz gościniec na trasie Poronin — Bukowina i Czarny Dunajec — Nowy Targ, powodując chwilową przerwę w komunikacji kolejowej, która OBECNIE ZOSTAŁA JUŻ WSZEDZIE PRZYWRÓCZONA. Starosta nowotarski objechał zagrożone te

reny, wydając na miejscu niezbędne zarządzenia. Obecnie dzięki poprawieniu się pogody, stan wód wraca do normy i NIEBEZPIECZENSTWO POWODZI JUŻ MINĘŁO.

TARNÓW, (PAT). Z powodu trzynastu opadów atmosferycznych, wody na Dunajcu i Wiśle podniosły się znacznie. We wtorek o godz. 2-iej nad ranem wody Dunajca w Melsztynie osiągnęły kulminację t. zn. 4.10 m. ponad stan normalny. Obecnie w Melsztynie wody zaczynają opadać. Kulminacja zbliża się do ujścia Dunajca do Wisły.

Wody na Wiśle przybierają obecnie koło ujścia Dunajca, gdzie poziom wynosi 2.70 ponad normalny, a w Szczucinie do 3 metrów.

Na terenie powiatu tarnowski Dunajca wystąpiły z brzegów tylko pod Melsztynem, zalewając drogę, która jednak jest do użycia. Na terenie powiatu tarnowski i dąbrowskiego wody Dunajca zatrzymane obwałowaniami nie wylały. Również nie wystąpiły z brzegów drobne rzeczki pobożne Dunajca z tego powodu, że zwałowiska na terenie pow. dąbrowskiego deszcze nie były zbyt gwałtowne. Na Białej i na Wątku wody powoli opadają.

Manewry floty amerykańskiej u wybrzeży Kamczatki

MOSKWA, (ATE). Wielkie zaniesienie wywołały tutaj manewry floty wojennej Stanów Zjednoczonych. Manewry te odbywają się w pobliżu Alaski i wysp Aleutycznych na Oceanie Spokojnym, a więc na wodach dzielących amerykańską Alaskę od sowieckiej Kamczatki. W manewrach tych biorą udział również 4 lotniskowce oraz kilka eskadr wód noppławców, przy czym WSZYSTKIE LOTY ODBYWAJĄ SIĘ W KIERUNKU NA KAMCZATKĘ.

Założenie tych manewrów, że ewentualnym przeciwnikiem Stanów Zjednoczonych może być ZSSR bardzo drażni Moskwę. MANEWRY TE ZDAJĄ SIĘ PRZEKRĘSIAĆ NADZIEJE SOWIETÓW NA POZYSKANIE SOBIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH W KONFIKcie AZJATYCKIM, co było przedmiotem dwugodzinnej konferencji Stalina z ambasadorem Davisem w czasie pozejmowej wizyty w związku z odwołaniem go do Stanów Zjednoczonych.

Zamieszki w Kłajpedzie

KŁAJPEDA, (ATE). We wtorek w godzinach rannych w związku z powtarzającą się akcją kolportażu pocztówek z podobizną zabitego Kontantasa doszło do ostrych starć w pobliżu gmachu, gdzie mieści się kancelaria gubernatora. Zajęcia zostały sforsowane przez policję autonomiczną i żandarmerię. Aresztowano 5 osób. Kilka osób zostało dotkliwie poturbowanych.

Według krążących pogłosek jeszcze w bież. tygodniu ma wyjechać do Kowna delegacja Litwinów kłajpedzkich, która zamierza wręczyć prezydentowi Smetonie petycję, domagającą się zagwarantowania praw Litwinów w kraju kłajpedzkim. W ogóle w ciągu ostatnich dni naprężenie w Kłajpedzie przybiera coraz większe rozmiary.

Okrety wojenne francuskie u wybrzeży wysp Paracel

Według doniesień, otrzymanych z Hong Kongu u wybrzeży wysp Paracel znajduje się 6 francuskich okrętów wojennych. We-

ług tych doniesień w niedzielę przybyły na wyspę 2 transportowce francuskie z ładunkiem broni i amunicji oraz żywności.

Paryż nie wierzy w dobrą wolę Włoch

Prasa paryska dość sceptycznie ocenia widoki szybkiej realizacji układu o wycofaniu ochotników i z ogromnym zainteresowaniem śledzi przebieg nowych rozmów rzymskich między hr. Ciano a lordem Perthem w sprawie realizacji układu śródziemnomorskiego. „Paris Midi” w depeszy swego rzymskiego

go korespondenta wyraża przypuszczenie, że tematem obecnych rozmów rzymskich może być propozycja angielska uznania przez Anglię imperium abisyńskiego Italii, zamiast za częściowe chociażby, ale o poważniejszym znaczeniu wycofanie ochotników włoskich z Hiszpanii.

Japońskie samoloty nad Wuchan

HANKOU, (PAT). Z chińskich źródeł donoszą, że we wtorek pojawiły się po raz pierwszy od dwóch miesięcy japońskie samoloty nad Wuchan. Z wysokości nieosiągalnej dla lotników chińskich zrzuciło 12 samolotów bombowych przeszło 100 bomb na miasto oraz jego najbliższe okolicę. Chińskie eskadry pościgowe nie mogły interweniować, zajęte bowiem były w tym czasie atakiem na japońskie okręty wojenne, prze prowadzające operację na jeziorze Poyang. Chińskie koła wojskowe nie zaprzeczają, że kilku oddziałom japońskim udało się z tych okrętów wojennych wylądować na zachodnim wybrzeżu jeziora w pobliżu Kiukiang oraz miejscowości letniskowej Kuling. Na obszarze tym toczą się zacięte walki, do których Chińczycy wpro-

wadzili swe najlepiej uzbrojone i wyćwiczone oddziały.

W PROWINCJI SZANSI

TOKIO, (PAT). Agencja Domei donosi: W prowincji Szansi posuwały się wojska japońskie naprzód, zmuszając oddziały chińskie do odwrotu w kierunku wschodnim. Jedną z grup japońskich w prowincji Honan przebyła w ciągu 4-ch ostatnich dni przeszło 120 km.

ODPARCIE ATAKU POWIETRZNEGO

SZANGHAI, (PAT). Według doniesień z Hankou, we wtorek o południu 34 samoloty japońskie dokonały nalotu na miasto. Gwałtowny ogień artylerii przeciwlotniczej zmusił japończyków do wycofania się po zrzuconiu kilkudziesięciu bomb na przedmieścia.

Położenie w Palestynie naprężone

LONDYN, (PAT). Min. Kolonii Malcolm Macdonald zawiadomił Izbę Gmin, że sytuacja w Palestynie jest w dalszym ciągu bardzo naprężona. Krążownik „Repulse” stoi w dalszym ciągu na kotwicy w Haifie. Dwudziestu oficerów oraz 254 marynarzy krążownika wysiadło na ląd, celem niesienia pomocy w utrzymaniu porządku. Pierwszy batalion gwardii irlandzkiej przybył 11 b. m. do Palestyny, podczas gdy batalion puiku

Essex przybędzie tam 13. b. m.

JEROZOLIMA, (PAT). We wtorek rano eksplodowała przed jednym ze sklepów w centrum miasta bomba, raniąc ciężko dwóch przechodniów Żydów. Sprawca zamachu zbiegł na rowerze.

JEROZOLIMA, (PAT). Trybunał wojskowy w Acre skazał dwóch Arabów na śmierć przez powieszenie.

Konsul Ryszanek ranny w wypadku samochodowym

BERLIN, (ATE). Na szosie Berlin — Drezno, wydarzył się wypadek samochodowy, którego ofiarą padł polski konsul generalny Ryszanek. Auto konsula zderzyło się z mo-

tocyklem i wpadło na drzewo. Winę za wypadek ponosi motocyklista, który odniósł ciężkie obrażenia. Również konsul generalny Ryszanek jest ranny.

Dwie lotniczki sowieckie przeleciały 2416 km. bez lądowania

Prasa sowiecka poświęca wiele miejsca przelotowi przez Sebastopol — Archangielsk na trasie wynoszącej 2416 km., a dokonane mu bez lądowania na jednomotorowym hydroplanie „M. P. 1” przez sowieckie lotniczki wojskowe por. Poline Denisownę Osipienko, por. Wierę Fiodorównę

Łomako i Szturmanską por. Marinę Michajłównę Raskową. Lot trwał 10 godzin i 33 minuty i został wykonany z rozkazu komitetu propagandowego III-iej pożyczki wewnętrznej ZSSR, celem pokazania, jak znakomite wyniki daje wychowanie i gospodarka sowiecka.

Opowieści drutów telegraficznych

ZWOLNIENIE BARANOWSKIEGO. W czwartek został zwolniony z więzienia w Rotterdamie Jarosław Baranowski, współnik zamordowanego w Rotterdamie Konowalca, Baranowski w asyście policji oddawiony został do granicy niemieckiej, skąd rzekomo miał udać się do Wiednia.

BADANIE DNA OCEANU. Z Lozanny donoszą: Profesor Pic-

card oświadczył w wywiadzie prasowym, że w roku przyszłym zamierza podjąć badania dna oceanu Atlantyckiego na głębokości 5000 metrów pod powierzchnią oceanu.

ZDROWIE KRÓLA ANGLII. Według urzędowego komunikatu, zdrowie króla Jerzego uległo we wtorek znacznemu polepszeniu.

Tajemniczy wybuch

W miasteczku Pontoise blisko Paryża nastąpił silny wybuch w pokoju, zajmowanym przez obywatela polskiego niejakiego Sokolskiego. Sokolski uległ tak silnym poranieniom, że koniecznym okazało się przewiezienie go do szpitala w Paryżu. Zapytany na śledztwie piwistkowym o przyczynę wybuchu, Sokolski udzielił

niejasnych wyjaśnień, wobec czego powstało podejrzenie, że wybuch spowodowany został przy fabrykowaniu materiałów wybuchowych. Podejrzenia te zdają się jednak być niesłuszne dlatego, że, jak wynika z posiadanych przez policję informacji, Sokolski do żadnej partii politycznej nie należał.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

MIEDZYNARODOWI SĘDZIOWIE PIŁKARSCY.

Zarząd PZPN zgłosił do FIFA, jako sędziów międzynarodowych, następujących arbitrów w kolejności: Schneider, Rutkowski, Lange, Frank, Werdziszewicz. Na zesłorocznej liście widniały nazwiska d-ra Lustgartena i Kuchara, które obecnie zastąpiono nazwiskami: Franka i Langego.

GARBARNIA JEST MISTRZEM OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Zarząd PZPN wyjaśnił okręgowi krakowskiemu, że Garbarnia została zgłoszona do rozgrywek o wejście do Ligi, jako mistrz okręgu krakowskiego i rozgrywki te już rozpoczęła wygranym meczem z Rewerą, wobec czego wyznaczony przez KOZPN dodatkowy mecz Garbarnia-Chemiek o mistrzostwo Krakowa nie może mieć żadnego znaczenia.

BIELSK ZOSTAJE PRZY KRAKOWIE.

Podokręg piłkarski bielski przyłączony został w myśl uchwały sekcji PZPN, do Krakowa. Obecnie zarząd podokręgu tego zwrócił się do PZPN z prośbą o przyłączenie go do Śląskiego PZPN. PZPN wyjaśnił, że tegoroczne mistrzostwa muszą kluby bielskie rozgrywać w okręgu krakowskim, a przyłączenie ich do Śląska może tylko uchwalić Walne Zgromadzenie PZPN.

OMÓWIENIE TABELI LIGOWEJ

W mistrzostwach Ligi rozegrano dotąd 49 spotkań. Najwięcej bramek strzelili Ruch i Warta, po 30, Warszawa 26, najmniej Pogoń i ŁKS po 11, Polonia 12. Najwięcej bramek strzelił: Warta 26, Śmigły 24, Polonia 23, najmniej: Pogoń 11, RKS 14, Wisła 15.

Dodatkni stosunek bramek mają: Ruch, Warszawa, RKS, Warta (mimo, że znajduje się na ósmym miejscu), remisowy Pogoń i Wisła, ujemny wszystkie pozostałe kluby. Na obcych boiskach zdobywali punkty: Ruch, Warszawa, Cracovia, Wisła i Śmigły po 3, Pogoń 2, RKS 1, ŁKS i Polonia po 0.

Obecnie kluby mają do rozegrania następującą ilość spotkań: Ruch 4 mecze u siebie i 4 wyjazdowe, Warszawa 4 mecze u siebie, 3 wyjazdowe i mecz z Polonią, AKS 4 i 4, Pogoń 4 i 4, Wisła 4, 3 wyjazdowe i mecz z Cracovią, Cracovia 5 i 4, Śmigły 5 i 3, Warta 4 i 4, ŁKS 3 i 5, Polonia 4 i 5. Jak widzimy więc, najnniej wyjazdów mają Śmigły i Warszawa, bo tylko 3, najwięcej Polonia i ŁKS, bo po 5.

JUNIORZY WSK GRODNO ZWYCIĘŻĄ JUNIORÓW ŚMIGŁO. W ramach mistrzostw piłkarskich Polski dla juniorów WKS Grodno pokonało na własnym boisku WKS Śmigły 5:0 i zakwalifikowało się do następnej rundy.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY.

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A WOZPN rozpoczyna się w rundzie jesiennej 31 bm. i trwać będą do 27 listopada. W rozgrywkach tych biorą m. in. udział rezerwy Polonii i Warszawianki, które spadły z Ligi okręgowej.

PLYWANIE

PRZED PLYWACKIMI MISTRZOSTWAMI POLSKI.

Za tydzień na pięknej pływalni w Bielsku pływacy nasi zdążą egzamin przed meczem z Finlandią. Czego możemy się po nich spodziewać?

A więc na 100 m. st. dow. walczycy będą starzy i rutynowani pływacy, jak Karliczek, Szrejbman i ewentualnie Bocheński z młodzieżą, między którymi wyrównają się: Jędrzyk i Marchlewski. Ogółem startuje w tej konkurencji 16 pływaków. Na 200 m. st. dow. Jędrzysek nie powinien oddać pierwszego miejsca. Na drugim miejscu może się znaleźć Karliczek.

Na 400 m. st. dow. Jędrzysek również nie powinien oddać pierwszego miejsca, a w walce z Karliczkiem może pokusić się na pobicie rekordu Polski.

Na 100 m. st. klas. Heldrich jest bezkonkurencyjny i nie będzie miał godnego przeciwnika, gdyż prawdopodobnie ani Rusin, ani Boguthani, ani też Kot nie zjeżdżają poniżej 1:20.

Na 200 m. st. klas. Heldrich, po swoim rekordzie 2:52, również nie jest do pobicia. Wielkim sukcesem będzie natomiast, jeśli chociaż 2-ch zawodników zjeżdżają poniżej 3 min. (Jarecki, Boguth, Nowicki i Rusin). Na 100 m. st. grzb. Lenart otrzymał dobrych przeciwników w Kumanie i Kowalskim.

TENIS

PORAŹKI NASZYCH TENISISTÓW W HAMBURGU.

W poniedziałek na międzynarodowych mistrzostwach Niemiec w tenisie Polacy ponieśli trzy porażki. Tłoczyński uległ Węgrowi Gebere-mu 11:9, 4:6, 5:7, 5:1, 1:6, 6:1; Hebda Niemcowi Mataxio 7:5, 7:5, 6:2. Spyhała Francuzowi Destromeu 1:6, 6:1, 8:6, 2:6, 6:1.

W grze pojedynczej pani Jędrzejowska pokonała Niemkę Heldman 6:1, 6:3, a Jacobsonowa uległa Craze (Pół. Afryka) 6:3 6:3.

KOLARSTWO

FRANCUZ LUDUCQ PROWADZI W TOUR DE FRANCE.

Szósty etap Tour de France na trasie Bordeaux — Bayonne (223,4 km.) wygrał Włoch Rossi w 6:24:34 przed Francuzem Naisse i de Gouvellem. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Leducq (Fr.) w 40:09:20.

Kapitał nie ma ojczyzny

Między Paryżem i Berlinem zawarta została w tych dniach umowa, według której Francja dostarczać będzie „Trzeciej” Rzeszy 600.060 ton rudy żelaznej miesięcznie, w zamian za pewne produkty niemieckie, m. in. koks niezbędny dla przemysłu francuskiego.

Umowę tę przyjęto we Francji — poza sferami bezpośrednio zainteresowanych kapitałów — ze zdziwieniem, niepokojem, a nawet oburzeniem. Prasa francuska słusznie zwraca uwagę, że ruda żelazna z kapitał lotaryjskich pójdzie przede wszystkim na potrzeby niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, że Krupp i inni będą z tej rudy wyrabiać armaty i pociski, przeznaczone dla francuskich żołnierzy.

Sprawa wywozu francuskiej rudy żelaznej do Niemiec ma swą ciekawą i pouczającą historię: W r. 1935 Rząd Laval wprowadził zakaz wywozu rudy, a w r. 1936 pierwszy Rząd Bluma zakaz ten potwierdził, dopuszczając jedynie w drodze wyjątku wydawanie uprawnień eksportowych. Niemcy, niezadowoleni z tych ograniczeń, postanowili zastosować „bojkot” i — powołując się na trudność płatniczą, przestali w ogóle rudy francuskiej sprowadzać.

„Patriotyczny” przemysłowy lotaryjski w obliczu gromadzących się zapasów zatrzymał się wówczas o swe zyski i postanowił przywrócić dogody dla nich stan rzeczy. Użyło w tym celu wszelkich środków i sposobów, a m. in. zwolniło ok. 30.000 robotników,

aby tym manewrem wyrzucić presję na Rząd i organizację robotniczą. W rezultacie „sfery gospodarcze” zmusiły Rząd Daladiera do zmienienia istniejących od lat trzech ograniczeń i zawarcia nowej umowy, przywracającej poprzednie normy eksportu. Zyski kapitałów — właścicieli kopalni rudy żelaznej — zostały w ten sposób na przyszłość zagwarantowane. To, że wywóz tej rudy do Niemiec osłabia w pewnym sensie siłę militarną Francji, gdyż ułatwia zbrojenia hitlerowskie — nie wchodzi francuskim „lewiatanom” w najmniejszej mierze. Forsa — to gruntu, a kapitał nie ma ojczyzny!

Sprawa eksportu żelaza francuskiego do Niemiec przypomina pewien epizod z wojny światowej, opowiedziany w głosej książce „Handlarze śmierci”, jako charakterystyczny do wód niemiłkającej w żadnych

warunkach — międzynarodowej solidarności kapitałistów i potentatów przemysłu amunicyjnego. Oto podczas walk w rejonie przemysłowym na wschodniej granicy Francji, sztab niemiecki wydał dyspozycję, by wyjęto z pod bombardowania pewne obiekty przemysłowe i kopalnie francuskie, a to dlatego, że obiekty te były własnością przedsiębiorstw, w których uczestniczyli również akcjonariusze niemieccy. Cóż za niezwykła kuriozacja, która w pewnych wypadkach dochodziła do tego, że za pośrednictwem państw neutralnych przemysłowcy koalicyjni i niemieccy wymieniali nawzajem swe produkty i materiały wojenne, przyczyniając się tym sposobem wcale do śmierci i kalectw żołnierzy, którzy w nadludzkim trudzie bronili również fabryk i kas przemysłowych handlarzy.

Bd.

Czy sesja sejmowa zostanie przedłużona?

W kołach poselskich krążyła wczoraj pogłoska, iż w najbliższych dniach ogłoszone zostanie zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, uzupełniające porządek dzienny sesji dwiema dodatkowymi sprawami, a mianowicie sprawą surowców i sprawą unormowania cen zboża.

Przewiduje się, iż w razie uzupełnienia spraw objętych sesją nadzwyczajną, sesja przedłużyłaby się do końca b. m.

PRZETARG

Kasa Bratnia Zagłębia Dąbrowskiego ogłasza przetarg nieograniczony na budowę domu mieszkalnego w Sosnowcu, o kubaturze 5660 m³.
Oferty na powyższą budowę należy składać w biurze Kasy Bratniej w Sosnowcu ul. Warszawska 6, do dnia 26 lipca 1938 r.
Koszty (słupy) i szczegółowe warunki przetargu, otrzymać można w biurze Kasy Bratniej w Sosnowcu ul. Warszawska 6 u Administratora Domów w godzinach od 10-jej do 12-jej.
Wadium w wysokości 4.000.— złotych, należy składać w kasie Kasy Bratniej.
Zastrzega się wolny wybór ofert.
Sosnowiec, 12.VII.1938 r.

Dyrektor
Kasy Bratniej Zagłębia Dąbrowskiego
ALEKSY BIEN

Pomysły obszarnicze

Podatek od maki?

Jak nam donoszą, pewne t. zw. koła polityczno-gospodarcze opracowują projekt ustawy o wprowadzeniu NOWEGO PODATKU, — podatku od maki. Miałaby stać powstac kwota, która byłaby użyta na oddłużenie rolnictwa, innymi słowy — na oddłużenie większej własności rolnej przede wszystkim.

Nie wątpimy, że te pomysły ZOSTANĄ ODRZUCONE Z PUNKTU przez czynników odpowiedzialnych, jeszcze za nim ujrzą oficjalnie światło dzienne.

P. L. K. pod obstrzałem

I raptem wyszło naodwrot. Biedny b. premier sądził, że sensacja z masonami — to cudowny pomysł „ogórkowy”. Wszyscy będą zadowoleni z wyjątkiem 1900 osobistości „szkockich” na „stanowiskach kierowniczych”. A przy okazji nastąpi symbioza obozu „narodowego” z „narodowy mi pilsudczykami”. Wrogowie moich wrogów są moimi przyjaciółmi.

Aż tu niektórzy panowne (ci, podejrzani o „Wielki Wschód”, a nie „rytuał szkocki”) wzięli sprawę na serio i powiadają zgola publicznie: nie! A p. prof. Stronicki nawet sądem grozi. W dodatku zaś pp. redaktorzy „Czasu”, „Kuriera Polskiego”, „Głosu Narodu” poprosili „przyczepili się”, jak mówią w powiatach Ziem Wileńskich; przyczepili się i potwarzają niczym katarzynki: dawaj Pan nazwiska! dawaj Pan dowody! wejdz Pan na trybunę senacką! dawaj Pan „katalogi”, skoro wydostałeś je Pan „względnie łatwo”.

I w ostatniej chwili „Warszawski Dziennik Narodowy” (właśnie on!) zadał „cios szpilem w plecy”, niby w starym melodramacie. „Warszawski Dziennik Narodowy” jest ekspertem w sprawach masonskich. Wydawać się może,

iż rozporządza jakimś informatorem z pośród grona „mistrzów”. I oto ekspert, nie podejrzany ani trochę o życzliwość w stosunku do „masonów”, pisze wczoraj łagodnie, po ojcowku:

„...Podamy w wątpliwość istnienie owych „katalogów” masonskich”. I dodaje w tonie trochę przykrejszym:

„Ośmielam się twierdzić, że nie istnieją żadne „katalogi” z nazwiskami wolnomularzy polskich i że p. L. K. (jeśli odrzucić przypuszczenie o wyśnaniu z palca) albo stał się ofiarą mistyfikacji, albo — choć podobno jest „mężem nauki” — nie ocenił krytycznie dokumentów”.

Bo w samej rzeczy! Sekta tak bardzo tajemnicza, a „katalogi” można dostać „względnie łatwo” „na gruncie” (?) — Czech, Francji, Anglii, Szwajcarii i t. d.

W tych warunkach powtarzamy chętnie zew prasy konserwatywnej: prosimy p. b. premiera o szczegóły i o wyjaśnienia. Z jakiej dobrej racji mamy być narażeni na mistyfikację, choćby nieświadczone, że strony archeologa i „męża nauki”, obdarzonego przez Opatrzność zdolnością wyjątkową — śmiechu żarzącego?

AR.

Przegląd prasy

KOMEDIA NIEINTERWENCJI

Demokratyczny dziennik wileński „Kurier Powszechny” omawia ostatni etap t. zw. polityki nieinterwencji w Hiszpanii i w konkluzji pisze:

„Godząc się na fikcję nieinterwencji, oznaczającą jednak jednostronną blokadę Hiszpanii ludowej, oraz na nieograniczoną interwencję Niemiec i Italii na korzyść faszystów hiszpańskich, Anglia i Francja wyrzuciły ciężką krzywdę Hiszpanii ludowej i jednocześnie naraziły na szwank swe interesy na półwyspie Pirenejskim”.

Czyniono to w imię uniknięcia wojny powszechnej, której, ani Francja, ani Anglia nie chcą. Dlatego też zgodzono się na pakt

o t. zw. wycofaniu ochotników z Hiszpanii w nadziei, że dzięki niemu Włosi i Niemcy nie usadowią się na półwyspie pirenejskim.

Odyby ta próba zawiodła, a myślimy, że tak się stanie — to nieuniknioną konsekwencją będzie to, o czym pisze w „Populaire” tow. Blum:

„Z chwilą, gdy Francja i Anglia definitywnie przekonają się, że przeprowadzenie efektywnego i sprawiedliwego systemu nieinterwencji w Hiszpanii jest niemożliwością, nie innego nie pozostanie, jak formalnie wypowiedzieć układ o nieinterwencji, lub jej faktycznie zaprzęść”.

Co do niżej podpisanego pod „Przeglądem Prasy”, to on mnie-

ma, że to należało już dawno, bardzo dawno zrobić.

ICH TRADYCJA

„ABC” legalny organ, nielegalnego ONR-u, wzorem Hitlera z przed czasów jego dojścia do władzy postępuje się frazeologią radykalną. Obiema rękami czerpie argumenty z prasy socjalistycznej i, oceniając posunięcia czołowych przedstawicieli obecnego Rządu, pisze niczem „Robotnik”:

„Zagadnienia w rodzaju budowy ubikacji wiejskich, malowania i burzenia plotów wiejskich, przesłania nam stojące przed nami zadania radykalnej przebudowy społecznej, dania warunków ludzkiego życia tym wszystkim Polakom, którzy dziś pracy otrzymać nie mogą, podniesienia w upadku wsi polskiej, zcementowania społeczeństwa tam, gdzie wroga nam propaganda usiłuje rozbić, to, co zbudowaliśmy krwią własną, wielokrotnie w dziejach Polski przelewano.

Tylko, hola, panowie z ABC! Co „takowi” mieli wspólnego z przelaną krwią o Polskę. Młodociani redaktorzy owego pismka w owych czasach, gdy o Polskę walczone koszułki w zębach trzymali. Ale może o tradycji mowa. Od tego wara, Panowie. Jeśli możecie się powoływać na jakieś tradycje — to tylko na tradycje Targowicy. Targowica brała pieniądze i natchnienie od carycy Katarzyny — wy bierzecie natchnienie od Hitlera. Co do pieniędzy — to jeszcze nic nie wiemy.

NIE WIEMY O CO CHODZI

Organ sanacji wileńskiej, tej rzekomo z lewa „Kurier Wilenski” napisał artykuł na temat mniejszości białoruskiej w Polsce. Już wstęp tego artykułu wymagałby polemiki. — Niestety, nie możemy sobie na nią pozwolić, bo trzy czwarte artykułu, a więc zasadnicze wywody o „takiej administracji nad Dźwiną” uległy konfiskacie. Nie wiemy więc o co chodzi, nie mamy, wbrew obyczajom „Gazety Polskiej” zwyczajowi polemizować ze skonfiskowanymi artykułami.

Z artykułu tego wiemy tylko jedno, że w okolicach miasteczka Drui, o czym zresztą pisaliśmy w oddzielnym artykule, nie dzieje się dobrze.

Wciąż widać trwają tam jeszcze walki nacjonalistyczne - klerikalne.

Należało by te sprawy oświetlić, wyjaśnić. — Może by to się przyczyniło do tego, abyśmy wciąż bardziej narastającego konfliktu białorusko-polskiego.

Niestety, cenzura wileńska i inna zbyt czujnie czuwa.

S.ek.

Państwowe Stypendium Literackie

Młody poeta Antoni Gronowicz, autor trzech tomów poezji („Prosto w Ocy”, „Bunt Walki”, „Zbuntowaną Pieśnią przez Wieś”) i dramatu p. t.: „Niedroga Recepta”, wystawionego w Pradze, otrzymał państwowe stypendium literackie z Funduszu Kultury Narodowej przy Radzie Ministrów.

Wędrowki

„Krzysztofa Arciszewskiego”

Jacht „Krzysztof Arciszewski” zawiązał wczoraj do portu w Edynburgu. Drogę z Holandii do Edynburga, wynoszącą 460 mil morskich, jacht przebył w rekordowym czasie 74 godz., przy czym ostatnie 60 mil przed Edynburgiem żeglarze polscy musieli walczyć z silną burzą. Po krótkim postoju w Edynburgu „Krzysztof Arciszewski” wyruszy do portu w Kristjand sand w Norwegii, by wziąć udział w regatach, urządzanych przez królewski jacht klub Anglii. Do Gdyni jacht przybędzie w końcu lipca. Załoga jachtu, mimo ciągłych szormów, jakie panowały ostatnio na morzu północnym, czuje się dobrze.

Pokwitowania

NA OBOZY CZERWONEGO HARCERSTWA T. U. R.
Centralny Związek Górników Oddział 53 w Brzozówce g. 20.

MAŁY FELIETON

Zwichnięta kariera

Jedną z najgłębszych umiejętności życiowych jest umiejętność zawierania znajomości.

Człowiek od pierwszej chwili, kiedy przyświeca mu ideał miłości, nagle staje się miłośnikiem: najpierw z rówieśnikami przy robieniu babek z piasku, potem w szkole, potem w wojsku, potem przy pracy, w podróży, przy kufelku piwa, przy okienku urzędu skarbowego, w celi więziennej i t. d. i t. d.

A właśnie przy tych wszystkich okazjach wymagana jest umiejętność dobierania sobie znajomych, bo jak tu idźtów razem do kupy wziętych nie stanowi jeszcze równowagi dla jednego mądrego, tak tu znajomych bez wpływu nie ma znaczący wobec jednego tylko znajomego, ale wpływowego.

Pan Modest Strupek dlatego właśnie już 15 lat siedział w małym prowincjonalnym miasteczku na stanowisku młodszego referenta, że miał bardzo wielu znajomych, nawet w stolicy, ale wszyscy to byli ludzie bez wpływu.

Pan Modest czuł, że celuje, że pokonywa się pleśnią w tym małym miasteczku i rwał się do wielkich lotów, do stolicy, ale coś — głową mury nie przebijesz; plecami — owszem, a panu Modestowi właśnie pleców było brak, protekcji — znaczący się.

Robił wszystko, co należało, by tylko wyrwać się z zatekłej atmosfery małego miasteczka. W swoim czasie wstąpił do BB., ale takich było dziesiątki tysięcy. Później wstąpił do PUZOnu (Państwowy Urząd Zjednoczenia Obozu Narodowego), ale i tu już był duży popyt na posady. Pisał do wszystkich znajomych, ale to były przeważnie takie same pechowe nieboraki, jak on, o ile nie gorsze.

Czy rzeczywiście do wszystkich pisał? Przecież nie napisze do Piotrusia, tego lenia i nieuka z osłej ławy w szkole!

— Napisz do niego — molestowała go żona — do wszystkich pisałeś, a do niego nie. A nuż on ci poradzi.

Napisał. Że tak a tak, że chciałby do stolicy, że maruje się w głuchej miścinie, że w stolicy do datek stoletnich, ale że nie ma protekcji, więc może on, Piotrus, przez pamięć na koleżankę coś mu poradzi.

Napisał i otrzymał odpowiedź. Piotrus pisał, że owszem, może mu pomóc, ale wszystkie stanowiska młodszych referentów są obsadzone, chyba żeby zgodził się na starszego referenta.

— A to cymbał! Po co się pyta? Chyba, że się zgodzę.

Odpisał, że się zgadza. List był bardzo serdeczny, przypominał nawet Piotrusowi, jak to koledzy nazywali go „zakutym łbem” i „kopuściwym głęmem”.

Po dwóch dniach nadeszła odpowiedź. Piotrus pisał, że wszystkie etaty starszych referentów są obsadzone, ale jeśli on, Modest, godzi się, to może zostać zastępcą naczelnika.

Pan Modest jeszcze serdeczniej odpiął:

„Mój ty kochany Zakuty Łbie i Kapuściwym Głębem, czego się pytasz? Masz widocznie plecy, to poprzyj starego kolegę z ławy szkolnej. Daj pyska” i t. d.

Nazajutrz nadszedł telegram:

„Piotr Strupek u... Gratuluje nominacji na naczelnika. Przyjeżdżaj. Piotrus”.

Pan Modest Strupek nocnym pociągami wyjechał do stolicy. W drodze często opanowywały go wątpliwości, to znów uspakajał się, że Piotrus nie zakpił by sobie z niego i nie narażał go na koszty i mitęgę.

Wszedł do bramy domu, w którym mieszkał Piotrus.

— Do kogo? — zapytał go dozorca — oglądając pana Modesta od stóp do głów.

— Do pana Piotra...skiego.

— Do pana wice...kiego?

Front, pierwsze piętro Nr. 2.

Panu Modestowi zdawało się, że się przesłyszał.

— Czym jest pan...ski.

Dozorca powtórzył range.

Panu Modestowi pociemniało w oczach. „Boże — jęknął — wice...”, a jego go tykałem i nazywałem „zakutym łbem” i „kopuściwym głęmem”.

Gdy otworzył oczy, ujrzał nad sobą lekarza Pogotowia Ratunkowego.

— Dokąd pana odwieźć? — pytał go lekarz.

— Do domu, panie, t. j. na dworzec kolejowy i do domu i to galopem.

ULTIMUS.

Berlin wobec „osi” Paryż-Londyn

Próby wojenne i warunki pokojowe Niemiec hitlerowskich

Trzeba było dopiero zaboru Austrii i ofensywy politycznej na Czechosłowację, żeby zaalarmować opinię Europy i obudzić żywą świadomość, że szerokie plany ekspansji Niemiec nie są tylko papierowymi marzeniami, lecz realnymi celami, którym należy albo się podporządkować „pokoju” albo zawczasu przeciwstawić.

Niebezpieczeństwo, grożące Czechosłowacji dnia 21 maja zostało zażegnane, a raczej odroczone wskutek zdecydowanego i zgodnego stanowiska Anglii i Francji. Niezależnie od tego oba te mocarstwa rozwinięły swoją działalność w południowo-wschodniej Europie: w Turcji, Grecji, Rumunii. Anglia udzieliła Turcji ze względu na polityczne kredyty 16 milionów funtów szterlingów. Francja usunęła punkt tarcia z Turcją, zawarła z nią układ w sprawie Sandżaku Aleksandretty (w północno-zachodniej części Syrii). We wrześniu podczas wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych, Bonnetta w Ankarze ma być podpisany pakt przyjaźni francusko-tureckiej, gwarantujący utrzymanie status quo (stanu obecnego) we wschodniej części morza Śródziemnego przeciw ekspansji osi Berlin — Rzym.

Kredyty angielskie dla Rumunii ze względów politycznych są tylko kwestią czasu. Zbliżenie rumuńsko-tureckie, przypieczętowane podczas wizyty rumuńskiego króla Karola u dyktatora Turcji, Kemala, jest jednym z ogniw łańcucha dyplomatycznego, zamykającego drogę przeciw ekspansji Niemiec, znanej pod nazwą Berlin — Bagdad.

Wobec tak realnej budowy mgławicowo przedstawiają się wszelkie projekty neutralnego bloku od Bałtyku przez morze Czarne aż po Adriatyk. Są to projekty na razie przynajmniej nierealne. „Projekt utworzenia ciągłego frontu pisał „Temps” — od Helzingu do Bukaresztu, jeżeli istnieje naprawdę, nie ma obecnie, jak się zdaje, żadnych szans urealnienia”. „Universum” zbliżony do rumuńskiego ministerium spraw zagranicznych, uważa, że oś Helzingu — Bukaresztu nie przedstawia dla Rumunii korzyści, że odmiennie jest położone nie państw bałtyckich, a ich neutralność jest wątpliwa.

Anglia i Francja starały się za równo w Warszawie jak i w Pradze rozproszyć wszelkie nieporozumienia wzajemne. Jednakowoż jak twierdzi „Temps” stanowisko p. min. Becka wobec aktualnej sytuacji w Europie środkowej, a w szczególności wobec niemiecko-

czechosłowackiego zagadnienia nie zostało wyjaśnione.

Właśnie w momencie kiedy toczą się spory interpretacyjne co do sojuszu polsko-francuskiego i kiedy dyplomacja angielsko-francuska z powodzeniem grupuje koło siebie państwa porozumienia bałkańskiego, jak Turcja, Rumunia i Grecja, prasa niemiecka wystąpiła z apelem o pokój i o porozumienie z Francją.

Byłoby żgubą — pisała „Koelnische Zeitung” w art. p. t. „Cena pokoju” — gdyby grabież Wołosów, przedłużony linia Maginota, miał stać się jeszcze ostrzejszą linią przedziału (między Francją a Niemcami). Za tym waleń po piera się dziś myśl wzmożenia Ententy (porozumienia) z Anglią przez Stany Zjedn., aby zbudować ten wyodrębniony blok przeciw Niemcom. Ograniczone, lecz wpływowe koła amerykańskie, które do tego prą i zastrzegają istnienie napięcia, grają grę niebezpieczną. Realizacja tego bloku (angielsko-francusko-amerykańskiego) nie rozwiązałaby sprawy europejskiej, lecz rozszerzyła by kontynent bez ratunku.

Do jakiego jednak wniosku dochodzi dziennik koloński, gdy w imię pokoju europejskiego nawołuje do zaniechania solidarności wielkich demokracji zachodnich i nie rozbijania Europy?

„Pokój europejski — żąda „Koelnische Zeitung” — wymaga nareszcie zrozumienia ze strony Francji, że Wersal był katastrofą i zupełnie nieodpowiednim fundamentem budowy... Polityka soju-

szów przeciw Niemcom na wschodzie jest anachronizmem... Jeżeli narody Europy będą się starali dość wcześnie uczynić zadość koniecznym zmianom i koniecznemu rozwojowi, wówczas unikną zawiłości, które w przeciwnym razie mogą doprowadzić do wojny”.

Niemcy grożą więc wojną, jeżeli resztki postanowień traktatu wersalskiego, t. j. postanowienia terytorialne tego traktatu nie zostaną zmienione na korzyść „Trzeciej” Rzeszy. Sojusze francuskie, t. j. także sojusz polsko-francuski ma być rażony w rupiecie jako anachronizm. Dopiero gdy Niemcy otrzymają od mocarstw zachodnich wolną rękę celem wymuszenia w południowo-wschodniej i we wschodniej Europie zmian politycznych, wówczas „kontynent nie będzie rozdarty i za tę cenę pokój w Europie będzie uratowany”.

Stanowisko to nie jest żadną nowością. Jest ono nam znane z dawien dawna. Znamienne jest jednak, że zostało ono wysunięte obecnie celem poróżnienia i rozluźnienia solidarności angielsko-francuskiej i celem wywołania u angielskich germanofilów wrażenia, że polityka wschodnich sojuszy francuskich przekłada pokójowi. Nas zaś interesuje głównie dlatego, ponieważ „Trzecia” Rzesza atakuje sojusz polsko-francuski mimo że wyraźnie go uznawała w pakcie polsko-niemieckim w styczniu 1934 r. To stanowisko powinno jednak dla nas być także ostrzeżeniem.

BENEDYKT ELMER.

Nowa „biblia” Hitlera

Jak donosi „Daily Herald”, pracuje kanclerz Hitler nad ukończeniem nowej książki, która ma w przyszłości zastąpić dotychczasową „biblię” Hitlera „Mein Kampf”.

Nowa książka ma się ukazać w nakładzie miliona egzemplarzy i będzie rozkolportowana po całej Europie. W dziele tym Hitler „związuje” nową religię, która ma o-

garnąć wszystkie nordyckie narody. Jako cel polityczny dzieło Adolfa Hitlera wskazuje podział Europy na dwie sfery wpływów, wioską i niemiecką. Wszystkie inne kraje europejskie mają podporządkować się tym dwóm narodom o systemie „wodzowskim”.

Rosja sowiecka zostaje uznana za państwo azjatyckie, które ma się trzymać z dala od Europy.

Pracę nad tą książką Hitler już dawno rozpoczął, w tym przekonaniu, iż wysunięte w „Mein Kampf” cele są już w istocie rzeczy spełnione.

Ukazanie się nowej książki ma stworzyć nową erę w zagranicznej polityce Niemiec. Dlatego ma ona ukazać się w chwili odpowiednio dobranej pod względem sytuacji międzynarodowej.

Chleb powszedni faszyzmu

Ani „zdobywcę” Abisynii, ani powstanie „osi” nie przyniosły Włochom Mussoliniego szczególne go szczęścia. Pisałszy jak o wrznięciu, jakie na włoskim społeczeństwie wywarła aneksja Austrii i powstały wskutek tego fakt, że „imperium” włoskie zyskało nad Brennerem bezpośrednie sąsiedztwo z „Trzecią” Rzeszą. Również ofiary, które w dalszym ciągu pociąga za sobą zdobycie Abisynii oraz listy strat z „nieinterwencyjnego” pola walki w Hiszpanii nie są w stanie utrzymać na ród włoski w stanie radosnego podniecenia, które weale nie samowolnie zapanowało podczas uroczystości, związanych z wizytą Hitlera we Włoszech.

Do powyższych powodów nieza dowolenia wśród włoskich mas ludowych przybył ostatnio jeszcze jeden, który wywołuje już zupełne wyrażenie i groźne pomruki. Jest nim głód chleba, którym od szeregu tygodni karmi się ludność włoską.

Z Mediolanu i Turynu przenikają zagranicę wieści o demonstracjach, protestujących przeciw bardzo złemu gatunkowi chleba, który stanowi główny środek żywności robotników włoskich w miastach i po wsiach. Zmobilizowany wielki aparat faszyzowski nie mógł sobie poradzić z wzbudzonymi tłumami.

Burzą się szczególnie kobiety, które zbierają się przed urzędami gminnymi i prefekturami, wołając, iż od chleba tego chorują im dzieci. Chleb włoski jest mieszaniną najrozmaitszych ingrediencji, barwy ciemno-śmiernej, po 1 lub 2 dniach staje się szary, twardy jak kamień, niejadalny, niestrawny i szkodliwy dla zdrowia.

Stan wyżywienia ludności jest o tyle jeszcze zły, że zarówno jacyż, jak i owoce znacznie we Włoszech (!!!) podrożały, a najbardziej ludność żyje z odpadków zbieranych po targowiskach.

Szczególnie ciężka jest sytuacja w Turynie, gdzie w przemyśle obniżono zarobki i liczbę bezrobotnych z dnia na dzień wzrasta, z powodu zwolnienia tysięcy robotników w zakładach Fiata i w przemyśle pomocniczych.

Jednocześnie rozwija się współpraca na „osi”. Hitlerowskie Niemcy wysłały do Włoch całą armię „speców”, przenikających do przemysłu, rolnictwa, wojska w celu podciągnięcia wszystkich tych dziedzin do poziomu niemieckiego. Agenci Gestapo, którzy wraz z Hitlerem przybyli do Włoch, po zostali w zaprzyjaźnionym kraju. W raportach swych do Niemiec opisuje stan rzeczy w różnych dziedzinach życia państwowego i wykazują braki i niedociągnięcia. Podkreślają szczególnie, iż zdol-

ność Włochów wiele pozostawia do życzenia. Ludność włoska widzi to i czuje to zaleźność Włoch od Hitlera, który ceni Włochów o tyle, o ile stanowią dla niego pomoc w konflikcie zbrojnym.

Niejaki dr. Teodor Heutschel na czele 48 specjalistów z niemieckiej tajnej policji pracuje tak rygorystycznie, że Włochom nie wybaczaając stuprocentowych faszyzów staje to już kością w gardło. Faszyści oburzają się, iż obcy ludzie badają ich prawomocność faaszystowską i że organizacja pozwała obcom na wgląd w wewnętrzne stosunki partii.

Z wałe jeszcze nie spacyfikowanej Abisynii nadchodzą do rodzin okólnymi drogami listy rozpaczliwe od żołnierzy, skargających się na swój los. Ofiary, które pochłania awanturnicza wyprawa

do Hiszpanii wstrząsają sumieniem narodu, a wreszcie niestające arezsyty ludzi politycznie podejrzanych dowodzą, że w piątnasto lat po marszu na Rzym „wyzwolenie” narodu włoskiego dość dziwny przedstawia widok.

Nie ma człowieka we Włoszech, któryby wierzył, że dzięki polityce opartej na „osi” stan rzeczy poprawi się. Z dużym sceptyzmem śledzi społeczeństwo włoskie prasę i jej mniej lub więcej żywiołowy stosunek do sojusznika. Każdy zwrot w niemieckiej propagandzie zagranicznej jest mniej lub więcej niewolniczo naśladowany. Tak było np. z wiadomością, iż sokołi czeszy przygotowują się do marszu na Wiedeń.

Mussolini i Włochy mają dziś dość własnych trosk, ażeby niepo koić się o Wiedeń.

P.



DOLEGLIWOŚĆ jak: **ODCISKI**, zgrubienia, skóra, brodawki usuwa bez bólu i bezpowrotnie znany od przeszło dwudziestu lat.

„UNICUM” UNICUM — KREM do doskonałej i niezawodnej cery przeciw poceniu nóg, rąk i pach.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH

Sprzedawców miejscowych i przedstawicieli rejonowych poszukujemy Chem. Labor. „UNICUM” w B. Jurkiewicz Poznań 5.

Problem Czechosłowacji

Opinia T. Jakscha

W ostatnim „Czarno na Białym” zjemyśmy b. ciekawy wywiad z tow. Jakschem, przewodzącą socjalistów niemieckich w Czechosłowacji.

1. CZY DECYZJA REZADU Z 10 MAJA PRZYWRÓCIŁA REPUBLICĘ SPOKÓJ I PORZĄDEK?

Jesteśmy przeświadczeni, że rząd czechosłowacki stanowiąc i trzeźwą postawą, którą zajął 20 i 21 maja, wyświadczył sprawie pokoju bardzo dużą przysługę. Bez wątpienia, ochrona wojskowa przywróciła ludności pogranicznej poczucie spokoju i bezpieczeństwa.

2) CO SĄDZI PAN O CEŁACH I ZADANIACH SUDETENDSCHAUFERTEI

Swym otwartym przyznaniem się do narodowego „socializmu” usunął p. Henlein wszelkie wątpliwości co do prawdziwych celów SdP. Nieustające ataki SdP na czechosłowacką politykę za-

graniczną charakteryzują ją JAKO NARZĘDZIE NIEMIECKIEGO „DRANG NACH OSTEN”.

3) W JAKI SPOSÓB PROBLEM SUDECKI MOŻE BYĆ ROZWIĄZANY?

Pozytywne rozwiązanie problemu sudeckiego wymaga szeregu posunięć o charakterze narodowo politycznym, gospodarczym i kulturalnym.

Naszym zdaniem, stworzenie pozytywnego stosunku większej części niemieckiej ludności do państwa jest MOŻLIWE, JEŚLI WSZELKI UCISK NARODOWY ZOSTANIE USUNIĘTY i gospodarcza egzystacja niemieckiej ludności zapewniona mądrą polityką gospodarczą państwa.

4) CZY DEMOKRATYCZNE ROZWIĄZANIE NARODOWOŚCIOWE ZAGADNIENIA BĘDZIE MIAŁO DOBRĄ OPINIĘ W KRAJU?

Jestem głęboko przekonany, że demokratyczne rozwiązanie naszego problemu narodowościowego nie spotka się z oporem u przytłaczającej większości czechosłowackiej opinii publicznej.

Szary człowiek czeski rozumie, że dla lepszego współżycia z niemieckimi braćmi i dla zapewnienia pokoju w środkowej Europie KONIECZNA JEST OFIARA Z PRESTIZJU w kwestii językowej.

5) W JAKIM STOSUNKU DO POLSKI? CZY POLSKA POTRZEBNA JEST CZECHOSŁOWACJI?

Nasz stosunek do Polski wynika z przekonania, że wszystkie narody europejskie, a zwłaszcza środkowo-europejskie należą DO WIELKIEJ DZIEJOWEJ WSPÓŁNOTY CHRZESCIJAŃSKIEGO ZACHODU.

Wszystkie te narody mogą bardzo wiele uzyskać współpracą, a przez zbyteczne konflikty mogą sobie nawzajem tylko bardzo zaszkodzić. Sądzimy, że własnie Polska i Cz. S. R. MAJĄ BARDOZO WIELE WSPÓLNYCH INTERESÓW i dlatego pomiędzy nimi powinien istnieć dobry, SĄSIEDZKI STOSUNEK. Jeżeli do tego dzieła pokoju zostaną wciągnięci również i niemieccy obywatele obu państw, może to być początkiem WIELKIEGO DZIEŁA POJEDNANIA między Germanami i Słowianami, co według mojego głębokiego przekonania może stać się fundamentem SZCZĘŚLIWEJ PRZYSZŁOŚCI EUROPY.

Robotnicy czytajcie i popierajcie swoje pisma

Tytus Filipowicz

10)

W potrzasku

Urywek wspomnień

Duży przedpokój, zwykle ciemny, był zalany światłem dziennym, wpadającym przez drzwi nadości z jednej i drugiej strony otwarte do pokojów. W tym świetle w głębi przedpokoju stał Nowierski ze swoją blond brodą, jakoś dziś niezwykle jasną, zwrócony twarzą do mnie, obok niego dzieci patrzące dużymi zadziwionymi oczyma, a z jednego i drugiego ich boku kilku nieznanym mi jegomościów z brauningami w ręku, wśród nich na prawo pani Nowierska z jakąś kamienną twarzą...

Jednocześnie wyrwana mi z ręki walizka, jakiś drab szybko zaszła za mną drzwi wejściowe i oparł się o nie plecami.

Zasadzka!

Podszedłem do Nowierskiego, zadając głośno i niegrzecznie, by mi wytłumaczył, co to znaczy, — Czy nie padną bandytów na pańskie mieszkanie? Pan nie odpowiada? Czy może pan spodziewał się, że wiozę pieniądze dla fabryki i chcecie mię tu wszyscy ograbić? Gdzie policja, czy próbował pan wezwać policję?... Zaczęłem się awanturować na ten temat... Nowierski, nawet w opresji nie pozbawiony humoru, odpowiadał, traktując mnie jak naiwniaka-cudzoziemca, który po raz pierwszy w życiu widzi szpicli i dotyka się rosyjskich w Polsce porządków. Po prostu, na beneficj otaczających nas agentów ochrony, zagraliśmy amatorską comedia del arte... W trakcie tego draby wyciągały mi z kieszeni paszport, pugilares, klucze, otworzyły kuferek... W kufeku prócz bielizny były próbki materiałów, z teczek wypadły cenniki i korespondencja, wraz z paszportem stwierdzająca, że p. Gierżabek, poddany austriacki, jest komiwojażerem na Rosję jednej z bielskich fabryk sukna. Ani śladu nielegalizacji... Wołałem, żeby sprowadzić policję, że przez mego konsula będę skarżył się gubernatorowi... Starszy szpicel, małego wzrostu, szatyn, z matą bródką, o czarnych inteligentnych oczach,

zaczął mi poważnie tłumaczyć, że on i jego kamraci nie są bandytami, lecz policją, szukającą bandytów, że p. Nowierski jest to solidny człowiek i że, jeśli naprawdę jestem komiwojażerem Gierżabek, po załatwieniu formalności zostanie zwolniony... W międzyczasie Nowierscy zdążyli mi szepnąć, że agenci siedzą u nich od wczoraj, wzięli Pużaka, a odebrawszy telegram, postanowili czekać, — nie wypuszczali nawet służącej po zakupy.

Rzekomo uspokojony wyjaśnieniami ciemnego szatyna uporządkowałem kuferek i zaproponowałem, że pójdę na obiad do restauracji. Odmówiono. Dałem pieniądze na przyniesienie obiadu, — przyniesiono szynkę i bułki. Chodził jeden z agentów, służącej i teraz nie puszczało, co nie było dobrym znakiem. Odseparowano mnie od domowników. Godziny wlokły się powoli. Wreszcie, gdy ściemniało, wyruszyliśmy z mieszkanka w nieznanym mi kierunku. Idąc, usłyszałem urywek rozmowy prowadzonej po rosyjsku: ciemny szatyn mówił do innego agenta: „jednakże on, chyba nie Filipowicz...” Co nie przeszło, że doszliśmy do więzienia na Milszą (obecnie ul. Kopernika), gdzie zostawiono mnie za pokwitowaniem. Wprowadzono mnie do dużej celi, już mającej lokatorów. Poszedłem spać.

Najazutrz od wczesnego ranka zaczęły się w więzieniu generalne porządki, mycie, szorowanie, omywanie pojęczym, czuć było zbliżającą się Wielkanoc. Aresztowanych, przeważnie robotników, przetrząsano z celi na korytarz, potem do Innej celi i z powrotem. Po posiłku podługowym, położyłem się na nary i mocno zasnąłem. Obudziło mnie szarpnięcie i wiadomość, że mam iść z rzeczami do kancelarii. Zobaczyłem znanych mi od wczoraj agentów. Zwrócił w kancelarii więźniowej pokwitowanie i wyszliśmy na ulicę w kierunku ochrony. Wchodząc do wielkiego domu, zauważyłem, że w bramie nie ma posterunku ani stróża. Po schodach od podwórza, krętymi, wprowadzono mnie na pierwsze piętro do kuchni, służącej jednocześnie za korytarz, zajmowała ją bowiem pięciu żołnierzy w szynelach, z karabinami. Byli zajęci grzaniem wody w dużym imbryku na blasze, pod którą ogień nie bardzo chciał się palić. Zostawiono mnie w kuchni, wskazawszy drewnianą ławkę przy oknie. Mój kuferek powędrował gdzieś w głąb mieszkania.

Błękitne niebo i jasne promienie słońca ożywiały widok na obszerne podwórko z niskimi oficynami. I tutaj znać było zbliżającą się świętą: służące wynosiły i szorowały stołki, trzępały materace, czerwone poduszki wdzięcznie przeginały się na sznurach. Nie molestowany przez nikogo patrzyłem na tę idyllę póki nie zaczęło szarzeć. Zaczął się ruch. Wprowadzono jednego, potem drugiego aresztowanego i pozostawiono ich w kuchni z żołnierzami i z mną. Przez schody kuchenne poczęły wchodzić i znikać w głębi apartamentu jakieś figury bez palt, z gołą głową i aktami pod pachą; po pewnym czasie te same typy wychodziły, widziałem jak przechodziły na ukos podwórko, znikając w drzwiach oficyny, widocznie mieścił się tam jakiś oddział kancelarii. W imbryku wreszcie zagołowała się woda i po chwili jedna brudna szklanka zaczęła krążyć między żołnierzami. Jegomość, ostatnio przyprowadzony, wyjął z kieszeni palta kilka kawałków cukru i poczęstował żołnierzy. W powietrzu kuchennym zaczęły krążyć atomy sympatii i współczucia.

Spytałem żołnierzy czy przychodzą tu codzień. Odpowiedzieli, że są po raz pierwszy. Jest tedy niepodobnie, by pamiętali twarz każdego z wchodzących i wychodzących kancelistów — przemknęło mi przez głowę, i momentalnie powziąłem pewien plan. Starszy żołnierz po pogawędce zgodził się pójść do środka i poprosił do kuchni komendanta mieszkanka, podoficera żandarmskiego. Żandarm przyszedł i pozwolił mi wejść do jednego z wewnętrznych pokoi, gdzie była moja walizka, a to w tym celu, bym przygotował papiery do badania, jakie miał zacząć spodziewany lada chwila żandarmski officer. Ściemniało znów trochę, lecz światło jeszcze nie zapałano. Czekało na przyjęcie szefa. Lecz ja postanowiłem nie czekać. Zdjąłem palto i kapelusz, wsadziłem na nos wydobyte z walizki binokle, do kieszeni włożyłem nożycki i szczeretkę do zębów, wziąłem pod pachę kilka arkuszy papieru, przez chwilę zamieniłem się cały w słuch, poczym ruszyłem do kuchni... Nie śpisząc się podszedłem do drzwi, otworzyłem je, wyszedłem i znalazłem się na podwórzu. Nikt za mną nie gonił, z okna kuchennego nikt do mnie nie strzelił. Skreśliłem na lewo do bramy i znalazłem się na ulicy. (D. c. n.)

Wśród poetów

Lola Szereszewska: „Galezie”. Warszawa, F. Hoessik, str. 36.

Pierwszy tomik liryki p. Szereszewskiej dobrze świadczy o kwi-
fikacjach autorki i jest bezspornie
nie obiecującą zapowiedzią na
przyszłość. Od intymnych wyzna-
niań, westchnień i wspomnień
przechodzi poetka stopniowo do
bardziej szerokich i ogólnych tre-
nacyj, dając w takich np. wiers-
zach jak „Hiszpańskie pomarań-
cze”, „Szkoła”, „Węgiel” żywe i
poddawcze przekroje współczes-
ności.

P. Szereszewska posługuje się
z upodobaniem i umiejętnością me-
to-
dą poetycką przenosi, a niektóre
z jej wierszy są w całości meta-
forą, rozszerzoną do ram wielo-
strofowych. Tę miłą i młodą liry-
kę cechuje świeżość odczucia, zmy-
słowa chłonność i wdzięk oryginal-
nego talentu.

Chwalebne, ale i obowiązujące
na przyszłość jest to, co mówi o
sobie i swych zamiarach autorka
w wierszu „Naprzelaj”. Nie chce
ona iść ani „szerokim gościńcem”
ani „zdeptaną ścieżyną”, pobię-
nie natomiast własnymi drogami,
nie utartym szlakiem, „naprzela-
ją”...

Posłuchajmy tej zwrotki, chara-
kteryzującej dobrze ornamentykę i
wydźwiękiem rodzaj liryki p. Szer-
eszewskiej:

„Pobiegne na przelaj — szeroką
przestrzeń,
Przez rów niezabudę, gdzie niebo
się kłębi,
Cygańsko olśniona słonecznym
cekinem,
W błękitu się wkręca wirażem
jastrzębim”.

W tym biegu „naprzelaj” ku
własnym i trwałym osiągnięciom,
trzeba życzyć powodzenia młodej
autorce, ukazującej już po przez
karty pierwszych prób poetyckich
godny uwagi profil indywidual-
ny.

**Anatol Stern: „Rozmowa z Apol-
linem”.** Warszawa, F. Hoessik,
str. 60.

Z okazji wydania „Rozmowy z
Apolinem” zwrócono już uwagę
na szeroką skalę ewolucji twór-
czej autorki, który w ciągu lat kil-
kunastu zmieniał niejednokrotnie
swe poglądy i postawę, deklarując
się początkowo jako futurysta, pó-
źniej jako bardzo pozytywny i ści-
sły... marksista, wreszcie jako mi-
styk poszukujący dróg do swego
Boga. Żadna z tych postaw nie
przylega do p. Sterna, jako auto-
ra „Rozmowy z Apolinem”. Tu
sprawa przesuwa się na płaszczy-
znę sporu między płaskim uty-
lizmem literackim a t. zw. poezją
czystą, przy czym w programo-
wym, sarkastycznie zabarwionym
wierszu tytułowym autor staje w
obronie tej ostatniej, dowodząc
swych racji nie bez pewnej jed-
nak krańcowości.

P. Stern pragnąłby, by poezja
jak „kolorowy motyl” ożyiała
„martwe żłonce zmęczonych spra-
w”.

cowanych ludzi... aby sięgnęły wy-
soko — aby skąpały się w naj-
wyższym wirze!.. Tak można rów-
nież podciągnąć ludzi wyżej!..
A nieco dalej czytamy: „Czuje
głód — straszliwy głód innej rze-
czywistości. Takiej bez gwiazd i
laurów. Bez laurowych dekoracy-
ji. Bez społecznej racji, która
zagrzewa człowieka do walki z
człowiekiem. Bez blagi!..” Niemal
wszystko jest tu słuszne i zasad-
ne, a walka z zakłamaniem lauro-
wych dekoracyj znajduje wśród
nas zupełną aprobatę. Chodzi tyl-
ko o tę wzgardzoną przez p. Ster-
na „społeczną” rację, która —
chcemy czy nie chcemy — wybija
się dziś wszędzie na plan pierws-
szy, więc i dziedzin twórczości
lirycznej ominąć nie może, chyba,
że poeta świadomym wysiłkiem od-
gracza się wysokim murem już
nie tylko od „innej rzeczywisto-
ści”, lecz od wszelkiej nierzeczy-
wistości w ogóle. Nie sądzę, żeby to
miało być istotnym zamiarem au-
tora „Rozmowy”.

Poza tą chybioną poetycką „Ro-
zmową”, tomik zawiera dziewięć
dłuższych wierszy, w których do-
chodzi do głosu rzetelny i męski
liryzm autora. Należy tu podkre-
ślić przede wszystkim oryginal-
ność pomysłów oraz plastykę w
budowie obrazów poetyckich, bar-
wnych i soczystych w swym
kształcie słownym i spośród tych
utworów, których nie traktował-
bym jednak jako nowy etap w
twórczości autora, wyróżnić war-
to „Głowie poety”, „Wspomnie-
nie”, „Piosenkę” o wagabundzie
oraz końcowy wiersz „Śmierć
poezji”, gdzie z dużą siłą dźwię-
czą nita rozłamki między poetą a
światem, rozterki będącej najgłę-
szym źródłem wszelkich wzlotów
i natowień lirycznych.

**Władysław Sebyla: „Obrazy My-
śli”.** Warszawa, J. Mortkowicz,
1938, str. 52.

Odczucie poezji lirycznej jest w
dużej mierze sprawą subiektywną,
uzależnioną od osobistej wrażli-
wości i nastawień czytelnika.
Wszystkie więc sądy i poglądy w
tej dziedzinie nie mogą mieć wa-
loru obowiązującego powszechnie;
należy je przyjmować z za-
strzeżeniem, że ktoś inny, drugi,
trzeci czy dziesiąty inaczej sformu-
luje ocenę, wprowadzając do
niej własne zmiany, poprawki, u-
zupełnienia.

Po takim wstępie powiedzieć mi
wolno, że — choć uznaję niepo-
dnie dni kunszt liryki p. Sebyły, nie od-
czuwam jednak na sobie jej emo-
cjonującego i pasjonującego dzia-
łania. Tak się właśnie zdarza, że
nierzadko dzieła artystycznie mniej
doskonałe, dzięki jakimś nieuchwy-
tnym i niezmiennym właściwo-
ściom wewnętrzny, zdolne są wy-
wierać wpływ głębszy i trwalszy,
niż arcywzory bez plamki i ska-
zy. Wydaje mi się, że poezji p.
Sebyły brak ciepła i bezpośred-

ności, że poeta — goniąc za nie-
przeciętnym efektem formalnym,
osłabia moc lirycznego, uczucio-
wego ładunku, a przez to o nie je-
dnym wierszu powiedzieć tu mo-
żemy, że choć jest piękny nie
wzrusza.

Z utworów zebranych w „O-
brazach Myśli” na uwagę zasłu-
guje modlitewna parafraza p. t.
„Ojciec nasz” oraz „Mity” i aktu-
alny wiersz o ojczyźnie (bez ty-
tułu). „Fraszki” abstrakcyjne
istotnie mają charakter bardzo ce-
rebralny a pointa ich nie tłum-
czy się zbyt łatwo bez reszty. Fra-
szki te zresztą licują z ogólnym to-
nem poezji p. Sebyły, której pod-
łożem jest głównie refleksja, a nie
proste, niezamącone niczym — do-
znanie.

Jako tom trzeci „Biblioteki Wier-
szy „Wybranych” (wyd. J. Mort-
kowicza, Warszawa), ukazały się
„Wiersze Wybrane” — Kaz. Wier-
zyńskiego. Na 160 stronicach to-
mu znalazł się wybór wierszy ze
wszystkich wydanych dotychczas
tomów, od „Wiosny i wina” (r.
1919) aż do „Wolności tragicznej”
(1936), co pozwala poznać
ustalili i ocenić linię rozwojową
twórczości poety.

Bolesław Dudziński.

Niemieccy sztabowcy wywożą z Hiszpanii srebro

W Valladolid i Burgos, a więc
w miastach będących pod władzą
„narodowego” generała Franco,
wykryto szereg potajemnych kan-
torów wymiany, w których sre-
brne monety hiszpańskie wymie-
niano na banknoty pezetowe, pu-
szczone w obieg przez generała
Franco.

Śledztwo wykazało, że te czar-
no - giełdowe kantory założone
zostały przez oficerów niemiec-
kich sztabu generalnego. Dlatego
nad całą aferą rozciągnięto zasło-
nę tajemniczości.

Niedawno w Valladolid w stro-
nę Santander wyruszył pociąg,
wiozący 70 skrzyń srebra, które z
Santanderu miały być przewie-
zione morzem do Hamburga. Po-
ciąg był strzeżony przez niemiec-
kich żołnierzy. Pomimo, podjętych
środków ostrożności pociąg ten
wykoleił się i 19 żołnierzy niemiec-
kich straciło życie, wielu zaś zo-
stało poranionych i kontuzjowa-
nych. Wykolejenie nastąpiło wsku-
tek zamachu.

Skrzynie ze srebrem rozbiły się
i pieniądze rozsypały się po torze.

Wiadomość o wywożeniu przez
Niemców srebra z Hiszpanii przed-
kłada dotarła do Valladolid i wywo-
łała poruszenie wśród ludności.

Gesty i fakty

Jak już podaliśmy, Papież przyjał
„ambasadora” p. Franco i w swoim
przemówieniu zalecił modły za „po-
myślność Hiszpanii i za jej wodza
generalissimusa Franco”. Tak przy-
najmniej poinformował czytelników
polskich skrzętnie zbierający tego
rodzaju kwiatki informacyjne —
PAT.

Przyjęcie rebelianckiego „amba-
sadora” poprzedzone zostało prze-
mianowaniem poselstwa watykań-
skiego w Burgos na nuncjaturę. Ten
znowu akt, oznaczający formalne uz-
nanie t. zw. rządu p. Franco zbliżył
się w czasie z dekretem tegoż „rzą-
du” wznowiającym działalność zakła-
nu Jezuitów na terytorium okupowa-
nej Hiszpanii. Nadaje to całej spra-
wie jakby posmak dyplomatyczny...
tranzakcji.

Bez względu na to, z jakimi uczu-
ciami szeroka opinia publiczna przy-
jmie wiadomości o awansach Waty-
kanu w stosunku do p. Franco i te-
go wszystkiego, co osoba jego repre-
zentuje, błędem byłoby przypisywać
tym awansom i faworom przesadne
znaczenie i wyciągać z nich zbyt
daleko idące wnioski. Wszystko na
świecie, zwłaszcza w czasach dzi-
siejszych, jest płynne i zmienne — i
nie istnieje żadne sposoby dyploma-
tyczne, by świat powstrzymał w bie-
gu, utrwalając to, co musi ulegać prze-

mianom lub wogóle skazane jest na
zagładę.

Przeleć w Austrii nuncjatura pa-
pieską istniała od — stuleci. W po-
wie marca b. r. naraz istnieć prze-
stała i świat przeszedł nad tym do
porządku dziennego. Co się zaś ty-
czy uznania t. zw. rządu powstań-
czego przez Watykan, warto przy-
pomnieć, że t. zw. rozbiory Polski zo-
stały w swoim czasie przez dypla-
mację papieską uznane, a z wyją-
tkiem pontyfikatu padły w okre-
sach naszych powstały narodowych
rady: „Niech się Polaki modlą, czczą
cara i wierzą...”

Tak pisał w „Kordianie” Juliusz
Słowacki a słowa jego nie były by-
najmniej fantazją poetycką, skoro
papież Grzegorz XVI encykliką
dn. 9 czerwca 1832 r. wezwał Pola-
ków „do posłuszeństwa wspaniało-
myślnemu carowi, do uległości wia-
dzy, ustanowionej przez Boga”...
Według słów encyklik, powstanie H-
stopadowe wywołane zostało przez
„twórców kłamstwa” i chytrów, któ-
rzy... „pod płaszczykiem religii
podnieśli głowę przeciw prawowitej
władzy panującym, zerwali wszyst-
kie więzy uległości, nakazane przez
obowiązek i pograżyli ojczyznę w
nieszczęście i żałobę...”

Gdy w r. 1918 — w wyniku wojny
światowej i klęski trzech mocarstw
zaborczych — Polska odrodzona po-
stała do nowego życia wszystkie
„dobre rady” encyklik papieskich z
okresu rozbiorowego zostały auto-
matycznie... złożone do archiwum,
zaś Polska zaczęła się znowu cieszyć
szczególnymi względami Watykanu.

Uznanie — nieuznanie są to kwes-
tie względnie i rację swego bytu
cierpiące z gruntu bieżących kon-
ktur. Jeden gest dyplomatyczny, za-
dana polityczna manifestacja nie o-
stoi się wobec wymowy — faktów,
a wymowa ta bywa nierzadko tak do-
śna i przekonująca, że zmusza
do milczenia i posłuchu nawet najpo-
tężniejszych i najbardziej siebie po-
wonych „realizatorów” politycznych.
Tembardziej że „realizm” ten czę-
sto chodził w parze z... krótkowidzstwem.
Bd.

Wiadomości z całej Polski

WYPADEK W KOPALNI.

Na kopalni „Wanda Lech” w Cho-
rzwie Emil Andres podczas łado-
wania węgla do wagonów dostał
się między zderzaki, które zmia-
dziły mu ramię. W stanie cięż-
kim przewieziono go do szpitala.

ŚMIERTELNA WSPINACZKA PO DRUTACH WYSOKIEGO NAPIĘCIA.

Dnia 3 maja r. b. znaleziono w
Mysłowicach przy maszcie prze-
wodów wysokiego napięcia Ema-
nuela Bartla z Mysłowic, rażone-
go śmiertelnie prądem. Dochodze-
nia wykazały, że Bartel współ z
Alfonsem Lortzem i Bernardem
Pęczkiem kradli systematycznie
miedziane przewody wysokiego
napięcia.

Lortz i Pęczka pociągnięto do
odpowiedzialności sądowej. Udo-
wniono im kradzież 1560 mtr.
przewodów, wysokiego napięcia,
wartości 560 zł. i w wyniku roz-
prawy skazano ich na karę po 9
miesięcy więzienia. Pasera, Fran-
ciszek Baniaka, który odkupował
od nich skradzione przewody,
skazano na grzywnę.

KRWAWA ZABAWA PO LEKCJI ŚPIWU.

Organista Jan Bober z Kąko-
łówek pod Rzeszowem uczył co
niedziela chłopców i dziewcząt
ze swej wioski śpiewu.
Po skończeniu pracy jeden z
uczniów zagrał na skrzypcach, a

reszta zaczęła tańczyć. Tańców-
ka zwabiła wkrótce licznych in-
truzów, co stało się powodem a-
wantury, a następnie ogólnej bój-
ki, w wyniku której kilkanaście
osób odniosło cięższe i lżejsze ra-
ny. Jeden z uczestników na skutek
odniesionych ran, zmarł.

Obecnie w Sądzie Okr. w Rze-
szowie na ławie oskarżonych za-
siadali obie strony, uczestniczące
w bójce, w liczbie dwunastu osób.
Po przeprowadzonej rozprawie
Sąd skazał wszystkich uczestni-
ków na kary od 6 miesięcy do je-
dnego roku więzienia.

CZWORACZKI.

Mieszkanca Dawidgródka na
Polesiu, Sipowiczowa, urodziła
czworaczki: 2 dziewczynki i 2-ch
chłopców. Wszystkie dzieci żyją.
Ponieważ Sipowiczowa jest żoną
biednego robotnika, który pracu-
je na szarwarkach i prócz nowo-
narodzonych dzieci posiada jesz-
cze troje starszych, społeczeństwo
miejscowe miało jej przyjść z po-
mocą, jednak do tej pory nikt jej
pomocy nie udzielił.

POD KOPYTAMI KONI..

W miejscowości Redutowy w
pow. rybnickim wydarzył się stra-
sny wypadek. Spłoszone konie,
zaprzężone w furmanek, powożo-
ne przez Leona Lebiędę, wpadły
na 11-letnią Gertrudę Mrozkównę,
która w wózku dziecięcym wio-
zła swą 16-to miesięczną siostrę.

Mrozkówna uskokczyła z pod ko-
pyt koni, które z impetem wpadły
na wózek. Wózek został doszczę-
tnie rozbity, a kiedy przerażeni
przechodnie rzucili się do ratowa-
nia dziecka, ku zdumieniu stwier-
dzili, że poza nieznacznymi zadra-
pięciami, nie stało mu się nic.

EMPLETYK WPAŁ DO STUDNI

Na terenie gromady Jaworzno
pow. Limanowa, Wincenty Zelek,
chory na epilepsję, wyszedł z do-
mu, udając się do znajomych.
Gdy przez dłuższy czas nie wró-
cił, zaniepokojeni domownicy u-
dali się na poszukiwania i Zelka
znaleziono w studni. Prawdopo-
dobnie w chwili, gdy nachylił się
nad otworem studziennym, dostał
ataku, wpadł do studni i utonął.

PRZETOPILI SKRADZONE NA CMENTARZU FIGURKI.

Po kradzieży figurek z nagrob-
ków na cmentarzu parafialnym w
Białymstoku, policja zdołała ująć
sprawców: 16-l. Borysa Kononcu-
ka i 15-l. Władysława Wasilew-
skiego. Skradzione figurki przetop-
pili, a stop z nich sprzedali. Cywil
Katenberg. Przeprowadzona rewiz-
ja wykryła u Katenberga ok. 18
kg. stopu.

UTONAŁ LEKARZ.

W stawku koło torfowiska pod
Mogilnem utonął w czasie kąpeli
lekarz Frąckowiak Aleksander.
Przyczyną był udar serca.

Artyści wileńscy głodują

Rozpoczęty w dniu 10 b. m.
strajk artystów, i personelu tech-
nicznego wileńskiego teatru re-
wiowego „Qui Pro Quo” trwa w
dalszym ciągu.

Wczoraj na skutek zaległości za
światło, elektrownia wyłączyła w
teatrze prąd.

Dobre zabezpieczenie maszyn chroni człowieka i zwiększa wydajność pracy

Znaczna ilość wypadków przy
pracy, spowodowanych przez ma-
szyny wywołała konieczność ich
zabezpieczenia. Zastosowanie o-
słon natrafia jednak na poważne
trudności zarówno ze strony pra-
codawców jak i robotników, któ-
rzy często twierdzą, że osłony
„przeszkadzają w pracy”.

Na podstawie wyników prze-
prowadzanych stale badań, stwier-
dzono, że dobrze wykonane i prze-
myślane zabezpieczenia maszyn
nie tylko nie przeszkadzają w
pracy, ale przyczyniają się do jej
ułatwienia, a nawet do polepsze-
nia jej jakości i zwiększenia wy-
dajności. Albowiem robotnik nie
odczuwając żadnego niebezpie-
czeństwa, może poruszać się

sprawniej, a całą swoją uwagę
skupia na wykonywanej pracy.

Zupełną słuszność tego poglą-
du wykazały wyniki badań nad
zabezpieczeniem sieciarek, prze-
prowadzone ostatnio przez Zakł.
Maszyn. Roln. SGGW w War-
szawie z inicjatywy Wzorcowni
Urządzeń Ochronnych przy Muze-
um Techniki i Przemysłu. Bada-
nia te wykazały nie tylko bez-
podstawność twierdzenia o „prze-
szkodzaniu” zabezpieczeń ochron-
nych w pracy, ale odwrotnie wy-
raźny wzrost wydajności przy
pracy na zabezpieczonej sieciar-
karni.

A iluż ludzi może tą drogą u-
niknąć śmierci lub ciężkiego ka-
lectwa!

Z teatrów warszawskich

**TEATR NARODOWY: „Zielony
frak”** — komedia w 4-ach aktach
Flersa i Caillaveta — przekład Ja-
na Lechonia.

Reżyseria: Karol Borowski.
Dekoracje: Andrzej Pronaszko.
„Zielony frak” jest niezłą saty-
rą na stosunki zarówno w Aka-
demii Francuskiej, jak i w ogóle
na obyczajowość republikańską -
demokratyczną. Mimo zręcznego
powiązania wielu wątków satyry-
cznych, werwy i humoru komedio-
wego sztuki — odnosi się wraże-
nie pewnej nadprodukcji motywów
— bo to i „czasy seksualne” księ-
zny de Maulevrier i szczerza miłość
Brygidy Touchard i Republika i
Akademia Francuska... Ostatni akt
wydaje się już w każdym razie pe-
wnym obciążeniem dla sztuki, któ-
ra by mogła śmiało dojść do roz-
wiązania w akcie trzecim.

Główna kłopotliwość już u nas w
błędnej obsadzie ta sztuka słynnej
sólki autorskiej nabrała obecnie
dla nas specjalnego posmaku dzie-
ła Polskiej Akademii Literatury,
stawiającej pewną analogię do Aka-
demii Francuskiej, która jest gło-
wnym przedmiotem satyry „Zielo-
nego fraka”.

Przyznać jednak trzeba, że na-
sza P. A. I. z różnych przyczyn
odrzuca się dość skromną w te-
atralnym życiu polskim i choć
się kilkakrotnie dość gruntownie
ośmieszyła, nie budzi obecnie już
takich sprzeciwów i żywiołowej
złości.

Flers i Caillavet przedstawili w
satyrycznym oświeceniu kulisy wy-
borów akademickich, szych repre-
zentacyjny zarówno Akademii,
jak i Republiki, której prezy-
dent otrzymuje admonicję od mi-
nistra spraw wewnętrznych i za-
granicznych, by się nie wtrącał do
niewoich rzeczy, czyli do rzą-
dów, poprzestając na representa-
cji.

„Zielony frak” jest więc ponie-
kąd komedią polityczną, nuciującą
ustrój demokratyczny i odsłania-
jącą znowu kłk, wpływy kobiet
i lekkawstwo woli ogółu.

Nie wynika z tego bynajmniej,
by źle pojętej czy nadużywanej de-
mokratycznej przeciwstawiali autorzy
francuscy, jakąś inną formę życia
politycznego czy społecznego.

Dla współczesnej „lekkiej” kome-
dii francuskiej, której wdziękiem
zwykliśmy się napawać, wystarcza

jednak całkowicie mieć powód do
ucieczki, nie ma ona bowiem żad-
nej pretensji do głoszenia czegoś
wielkiego, do rezeroncznych ambicji ko-
medii XVII i XVIII wieku.

Na dobrą sprawę w „Zielonym
fraku” można by się dopatrzeć i fa-
szystowskich tendencji, ponie-
waż jednak autorzy unikają wszel-
kich pozytywnych wypowiedzi, ko-
media jest strawną dla wszystkich
i media ciętości pozostaje w grani-
cach miary i dobrego smaku.

Jest to niewątpliwie jedno z naj-
lepszych przedstawień „Teatru Na-
rodowego” w bieżącym sezonie.
Reżyseria Karola Borowskiego na-
gół sprawna i zręczna, choć nieza-
wsze dostatecznie pomysłowa (np.
zgromadzenie Akademii).

P. Mieczysława Cwiklińska w
roli księżny de Maulevrier osiągnę-
ła szczyty techniki aktorskiej. Tej
świetnie uchwyconej postaci napo-
tył groteskowej dała tyle żywych
i różniczkowanych barw, tyle mie-
niących się odcieni uczuciowych,
nie wyłączając szczerzego liryzmu,
tyle czarującą kobiecości i wdzie-
ku, że postać tę należy zaliczyć do
jednej z najlepszych jej kreacyj.

P. Jerzy Leszczyński w roli świe-
żo kreowanego akademika z przy-
padku prowadził dialog z niezna-
wodną lekkością i wdziękiem w to-
nie wybitnie komediowym, unikną

wszy szcześnie przejawienia
i groteski.

Księżna Maulevrier w ujęciu p.
Stanisławskiego miał wiele niekla-
manego majestatu i iście francus-
ką finezję w prowadzeniu dialogu.
P. Frietsche był prawie wzrusza-
jący w roli sekretarza oddanego
Akademii z gorliwością godną lep-
szej sprawy.

P. Frenkel pomógł do swej ro-
li z dużym temperamentem i talen-
tem charakterystycznym, choć na
ujęciu jego roli zaczęły nieco styl
gry Teatru Letniego.

Brygida Touchard w ujęciu p.
Aliny Żeliskiej miała wiele mło-
dzieńczego wdzięku i uroku, choć
niezrozumiałym się wydaje zbyt
charakterystyczne i jaskrawe po-
traktowanie postaci w akcie I na
tle jej późniejszej rezolucyjności i
swobody.

Pozostali wykonawcy z repre-
zentacyjną p. Rotter - Samiewską i
szczerze zabawnym p. Krzewiń-
skim w roli prezydenta na czele
— bez zarzutu.

Solidnym dekoracjom p. Prona-
szki brakło niezbędnej w tym wy-
padku lekkości i dowcipu.

Przekład J. Lechonia znakomity,
styl giętki, gibki i zróżniczkowany.

J. N. MILLER.

Ameryka Łacińska

Pomieszanie ras w Ameryce Południowej i Środkowej

Ameryka południowa i środkowa, która zyskała sobie popularną nazwę Łacińskiej, w odróżnieniu do Ameryki Północnej, anglosaskiej, jest konglomeratem narodowościowym, wybitnie nieodróżnionym, ponieważ kultura krajów Ameryki Łacińskiej, kształtując się przez długi okres prawie pięciuset lat, wyeliminowała zupełnie element tubylczy, który posiadał własny dorobek kulturalny; potomkowie dawnych władców południowej i środkowej Ameryki zostali stopniowo wchłonięci przez element napływowy europejski i azjatycki.

Dwa państwa europejskie wywarły szczególny wpływ na kształtowanie się oblicza narodowościowego i kulturalnego dzisiejszej Ameryki Łacińskiej: Hiszpania i Portugalia. Oprócz nich wydatnie się przyczynili do rozwoju procesów narodowościowych trzeci czynnik: murzyni, którzy opanowali tereny Ameryki Środkowej i archipelagu Antyllów, gromadząc się najgęściej na wyspach Kuby, Haiti i Portoryko. Wreszcie czwartym czynnikiem są żółci Chińczycy i Japończycy.

cy, z rzadka rozrzucone po wszystkich prawie państwach Ameryki Południowej i Środkowej.

Na całym terenie Ameryki Łacińskiej od najwcześniejszych czasów jej kolonizacji powstało pomieszanie ras. Z połączenia rasy białej z czerwonoskórą powstałi Kreole, czerwonoskórzy w połączeniu z rasą murzyńską dali Metysów, zaś biali, mieszkając się z murzynami wytworzyli Mulatów. Tak więc dziś oprócz Hiszpanów i Portugalczków żyją obok tubylczych Indian trzy rasy, które stanowią największy odsetek ludnościowy.

Stwierdzenie dokładnej cyfry po szczególnych ras jest poważną trudnością dla urzędów statystycznych; w większości państw dane cyfrowe nie są ujawniane, a to z dwóch powodów: primo, ponieważ na olbrzymich obszarach żyją plemiona półdzikich Indian, wśród których przeprowadzenie jakichkolwiek spisów ludności jest nie do pomyślenia; secundo, ponieważ prawie wszyscy mieszkańcy krajów Ameryki Łacińskiej posiadają w mniejszym lub większym stopniu przymieszkę krwi obcej i nie chcą ujawniać swego związku z

rasami obcymi, dążąc do hegemonii rasy białej. W Argentynie potomkowie białych, emigrantów lub urodzonych już na kontynencie amerykańskim na 12,5 milionów mieszkańców stanowią 73 proc. ludności. Tubylczy Indianie stanowią nieznaczny odsetek, około 14 proc., resztę zaś stanowią mieszańcy. Podobnie sprawa ma się w Brazylii, gdzie na ogólną liczbę 41,5 milionów ludności, biali stanowią 60 proc., mieszańcy z Indianami i murzynami — 25 proc., zaś murzyni i tubylcy — tylko 12 proc.

Argentyna i Brazylia stanowią zawsze dwa ogniska odrębnej ekspansji narodowościowej i kulturalnej: pierwsza — hiszpańskiej, druga portugalskiej. Są to zresztą jedyną dwa państwa, gdzie spisy ludności są przeprowadzane systematycznie. Jeśli chodzi o inne państwa, to np. w Kolumbii na 8,5 miliona mieszkańców 58 proc. stanowią mieszańcy, 35 proc. — biali, 5 proc. — murzyni i 2 proc. Indianie czystej krwi. W Peru, liczącym blisko 7 milionów ludności żyje 300 tysięcy Indian, 25.000 azjatów, 2.000 białych, resztę zaś stanowią

mieszańcy, przeważnie metysy i kreole. W Meksyku, który stanowi teren ekspansji europejskiej i północno-amerykańskiej, na 19 milionów ludności tylko 10 proc. jest białych, 30 proc. rodowitych Indian, a 60 proc. mieszańcy. Boliwia na 1000 mieszkańców ma 545 krajowców, 309 mieszańców i 146 białych. 80 proc. ludności tego kraju żyje na wysokości ponad 1000 stóp nad poziomem morza.

W Chile większa część ludności stanowi krzyżowanie Irlandczyków z Hiszpanami i z kolei z tubylcami. To pomieszanie pierwiastków celtyckich z romańskimi i wreszcie z czerwonoskórą posiada cechy najoryginalniejsze w całej Ameryce Łacińskiej. Tych samych mieszańców spotkać można we wszystkich koloniach angielskich, a więc w Hondurasie brytyjskim, w Gujanie brytyjskiej, na wyspach Falklandzkich i niektórych wyspach Antylskich.

Jeśli chodzi o element azjatycki, najwięcej Chińczyków żyje w Gujanie, na Kubie, w Panamie i w Peru. Liczba ich się waha między 4 a 20 proc. całej ludności w poszczególnych krajach.

Miasto diamentów

190 milionów karatów wydobywa się rocznie w Kimberley

Największe kopalnie diamentów znajdują się w Kimberley (Afryka), niewielkiej miejscinie, liczącej 40 tysięcy mieszkańców. Kopalnia ta, założona w roku 1871, rozwija się z fantastyczną szybkością.

Dawniej praca w kopalniach odbywała się na powierzchni ziemi, teraz została przeniesiona do ogromnych korytarzy podziemnych, połączonych z sobą szeregiem szybów i wind, zaopatrzonych w urządzenia, będące ostatnim wyrazem techniki. Teren, na którym znajduje się kopalnia, jest otoczony podwójnym zasięgiem drutów kolczastych, w których ukryte są przewody wysokiego napięcia i specjalne urządzenia sygnalizacyjne. Poza tym okolica jest strzeżona przez liczne posterunki. W nocy potężne reflektory nieustannie oświetlają teren.

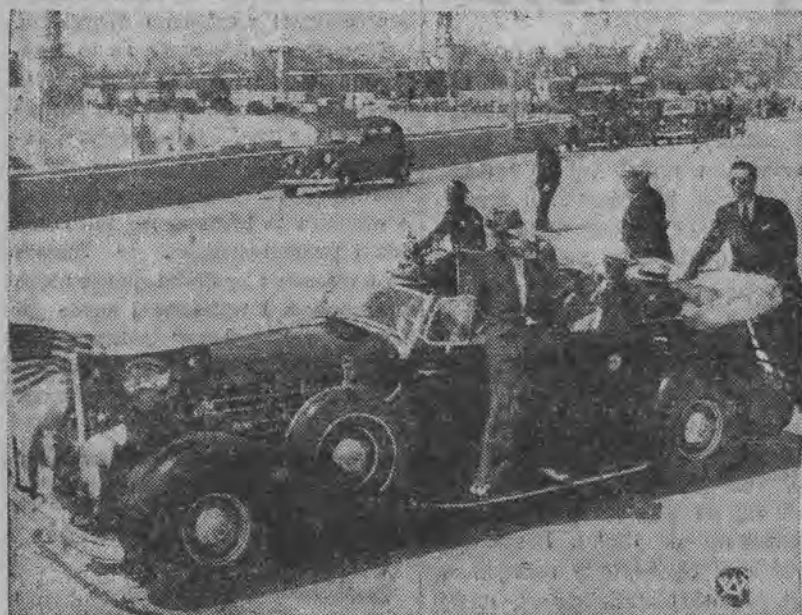
Specjalną kontrolą i opieką otaczana jest praca robotników kopalnianych. Ponieważ polega ona nie tylko na wydobywaniu diamentu w podziemnych korytarzach, lecz i na oczyszczaniu go z części nieużytecznych i sortowaniu, robotnicy są podzieleni na grupy, którym nie wolno się ze sobą komunikować. Mieszkają w domach - barakach, znajdujących się na terenach kopalnianych, otoczonych drutem kolczastym i strzeżonych przez posterunki. Wszelkie kantyny, znajdują się w obrębie kopalni. Jest tu także kabaret i kino. Robotnicy, którzy opuszczają teren kopalni, muszą się zameldować swym

zwierzchnikom, którzy przeprowadzają u nich drobiazgową rewizję. Ponieważ w kopalni panuje straszliwy upał górniczy pracują nago. Mimo pozorowanej niemożności kradzieży diamentu, zdarzają się wypadki, że kopacz polyka okrusz kamienia, pragnąc go w ten sposób wynieść poza obręb kopalni. Ale sprytna kontrola uniemożliwiła te usiłowania, gdyż w wypadku podejrzenia kradzieży, robotnik zostaje zatrzymany na jeszcze jedną dobę i dostaje tęga porcję... oleju rycynowego.

Wszystkie kamienie, dokładnie zważone i zarejestrowane, przechodzą przez kontrolę ekspertów, którzy je szacują, wystawiając od razu „metrykę” każdemu diamentowi. Wywiezienie diamentu z Kimberley bez specjalnego pozwolenia jest karane więzieniem do trzech lat. Organizacja przemysłu diamentowego spoczywa w rękach dwóch potężnych kompanii angielskich, mianowicie „De Beers Company” i „Diamond Bying Syndicate”, zaś 15/16 całej produkcji światowej należy do Anglii. Trudno jest ustalić dokładną cyfrę rocznej produkcji diamentów, gdyż ulega ona znacznym wahaniom. W roku 1921 wynosiła ona np. 190 milionów karatów, t. j. 40 tysięcy kilogramów.

Niegroźną konkurencją dla Anglii stanowi portugalska Angola, gdzie roczna produkcja wyraża się cyfrą około 100 tysięcy karatów. Z innych państw Brazylia produkuje około 500 tysięcy karatów rocznie.

Ochrona Prezydenta Roosevelta



Jak doniosły depeze, w czasie przejazdu Prezydenta Roosevelta przez miasto Oktatoma — usiłował do auta wskoczyć pewien człowiek, który oświadczył policji, że chciał tylko „wyczyścić buty Prezydentowi”.

Na zdjęciu widzimy przejazd Prezydenta Roosevelta pod ochroną specjalnych agentów.

Jak Francja przyjmuje zagranicznych stypendystów

Kilka miesięcy temu powstało w Paryżu biuro przyjęć zagranicznych stypendystów, przebywających we Francji. Biuro zorganizowane zostało wspólnym wysiłkiem przez ministerium oświaty i ministerium spraw zagranicznych. Pracami biura kieruje profesor Guinard, były dyrektor zlikwidowanego Instytutu Francuskiego w Madrycie, który przez szereg miesięcy był także profesorem Instytutu Francuskiego w Wersawie. Celem biura jest udzielanie stypendystom wszelkiej pomocy w nawiązywaniu kontaktu z francuskimi sferami naukowymi, organizowanie wycieczek po Francji i okazywanie pomocy w pra-

cy. Rok rocznie przybywa do Francji około 350 stypendystów, przeważnie studentów, asystentów, profesorów czy wreszcie nauczycieli języka francuskiego. Około 300 z nich instaluje się w Paryżu, reszta zaś studiuje na uniwersytetach prowincjonalnych. Wśród stypendystów przeważają Słowianie: Polacy, Jugosłowianie, Czesi i Bułgarzy. Również licznie reprezentowana jest grupa węgierska. Poza tym są tu przedstawiciele niemal wszystkich narodowości: Rumuni, Niemcy, Anglicy, Włosi, Japończycy, Brazylijczycy, Chilijczycy, Meksykańczycy, Chińczycy etc.

Stulecie żniwiarki

W roku bieżącym minęło sto lat, od chwili gdy w roku 1838 po raz pierwszy młody farmer w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, nazwiskiem Mac Cormick wynalazł pierwszą żniwiarkę i rozpoczął nią pracę. Jak każdy pierwszy wynalazek, tak i żniwiarka Mac Cormicka zawodziła. Mac Cormick nie zrażał

się tym i z niezwykłym uporem pracował nad usunięciem braków oraz nad nowymi udoskonaleniami. Osiągnął swój cel, gdy prezydent U. S. A. Lincoln wydał zarządzenie wprowadzenia żniwiarek we wszystkich Stanach U. S. A., w których pracowali farmerzy. Mac Cormick zmarł w r. 1884.

1.600 latarni morskich na straży bezpieczeństwa szwedzkich rybaków

Wiele lat upłynęło od prymitywnych ognisk rozpalanych na wybrzeżach Szwecji celem oznaczenia miejsc niebezpiecznych dla żeglugi. W r. 1202 kupcy miasta hanzeatyckiego Lubecki zażądali oznaczenia raf Falsterbo, o które rozbiły się często statki handlowe i wówczas to po raz pierwszy zaczęto rozpalać ogniska na brzegu w pobliżu niebezpiecznych skał. Obecnie, od wielu już lat, okręty ostrzegane są o rafach i innych groźących niebezpieczeństwach przy pomocy latarni morskich, zaopatrzonych w światła elektryczne, sygnałów radiowych i podwodnych.

W r. 1842 na brzegach Szwecji znajdowało się zaledwie 25 latarni morskich, od tego czasu jednak liczba ich wzrosła znacznie. Obecnie Szwecja liczy 1.600 latarni, z których ponad 650 zbudowanych zostało przez państwo, resztę wzniosły władze portowe, przedsiębiorstwa prywatne i t. p. Latarnie państwowe, obsługujące głównie ruch morski, składają się z 75 wież ze stałą obsługą, ponad 450 latarni bez stałej obsługi, z 19 okrętów sygnalizujących, na resztę zaś przypadają świetlne boje. Latarnie zaopatrzone są w

lampy elektryczne systemu Aga, łukowe i t. p. Ostatnie ognisko rozpalone było w 1854 r., zaś oświetlenie się już od 1890 r. Od tego czasu 56 latarni morskich zostało zelektryfikowanych.

Niezależnie od tego trzy radiostacje oraz 13 latarni zaopatrzonych w stacje nadawcze obsługują brzegi Szwecji. Ponadto nadawane są z 4 wież sygnały radiowe, które umożliwiają okrętom posiadającym odpowiednie odbiorniki ustalenie odległości od latarni czy okrętu wysyłającego sygnały. W ciągu najbliższych 5-ciu lat wybudowanych ma być szereg latarni, zaopatrzonych w urządzenia radionadawcze.

Dotąd wszystkie latarnie morskie, dysponujące stacjami radiowymi, musiały posiadać własne generatory elektryczne. Od lata r. b. latarnia morska w Landsort u wejścia do archipelagu stockholmskiego otrzymywać będzie energię świetlną przy pomocy kabla z ogólnej sieci.

Pomimo, iż urządzenia latarni morskich w Szwecji stoją na wysokim poziomie, eksperci zamierzają wprowadzić szereg dalszych ulepszeń, głównie natury elektro-technicznej.

Pożar tunelu pod N. Yorkiem



W budowanym na głębokości 50 mtr. tunelu, mającym połączyć części Nowego Jorku, Manhattan i Queens, wybuchł w tych dniach pożar, który został z wielkim trudem opanowany.

Bałtyk ogrzewa całą Europę Północną

Dlaczego w krajach bałtyckich przeważa na ogół ciepła jesień? Interesujące to zagadnienie wyjaśnił meteorolog szwedzki Anders Angström, który powrócił w tych dniach z wyprawy naukowej na okręcie „Skagerak”, przeznaczonej do obserwacji zmian klimatycznych na morzu Bałtyckim. Zdaniem Angströma, długie i ciepłe jesienie, panujące na wybrzeżu bałtyckim, spowodowane są właściwością wody morskiej, która wchłania i przechowuje dłuższy czas olbrzymie ilości ciepła sł-

necznego. Meteorolog sądzi, że ciepło, jakie wydziela Bałtyk, ogrzewając kraje nadbrzeżne, równa się ciepłu, wytworzonemu przez spalanie 10 miliardów ton węgla rocznie. W czasie wiosny i lata każdy metr powierzchni wody absorbuje wiele setek tysięcy kalorii ciepła słonecznego, które wydziela następnie w okresie jesieni. Prof. Angström przeprowadził również interesujące badania na temat radioaktywności promieni słonecznych i zdolności wchłaniania ciepła przez wodę.

Święto narcyzów w Montreaux



Na zdjęciu — jeden z pięknie udekorowanych samochodów, biorących udział w corse kwiatowym w Montreaux.

Wylew Rzeki Żółtej



Obrazek z katastrofalnej powodzi w Chinach.

Białe niewolnice piszą...

„Ilustrowany Kurier Krakowski” przyniósł pełną napisać ankietę na pracownicę domową. Rozhisteryzowane paniusie narzekały na swój los, który zmusza je do troski o potrzeby służącej, o pożywienie dla niej i dach nad głową. Zazdroszczą doli służących, które pieniądze wydają na szmatki i na jedwabne pończoszki. Posada służącej jest, według nich, jedną z najlepszych i bez porównania lepszą niż n. p. posada urzędnika, zarabiającego na chleb. Służące są leniwe, pyskate, niechętnie, są szarańczą i niechętnie, które spada na barki pań domu. Oto jest bardzo niewybredny język pań domu, który może walczyć o lepsze z językiem mętów podmiejskich i najlepiej świadczy o kulturze i wychowaniu naszej elity, mającej się za sól ziemi. Lecz nie dość na tym. Służące oskarża się o kradzieże, fałszerstwa świadectw, utrzymywanie kochanków i szereg innych, potępiania godnych zdróżności. W ten sposób mówi się o służącej, która jest istotą poniższą, oddaną na taskę i nielaskę paniusi, białą niewolnicą, wyzyskiwaną w sposób bezprzykładny i w jakiegokolwiek innej gałęzi pracy nienotowany.

Lecz miast opisywać dolę służącej posłuchajmy lepiej co one piszą o sobie i swoim ciężkim położeniu. N. p. Hefka, łódzka pracownica domowa pisze nam:

„Opisuję kilka faktów z własnego doświadczenia. Czynie to w związku z artykułem „I. K. C.” w tym celu, aby pokazać jak są traktowane służące. Bowiem i służąca posiada serce i sprawia jej ból krzywda, którą się jej wyrządza. Mamy takie same prawo do życia jak państwo, potrzebujemy mieć odpoczynku, aby móc zaczerpnąć świeżego powietrza. Przyjęta przez jedną z pań do służby otrzymałam upomnienie, abym była pracowita, uprzejma i inteligentna i z jednocześnie zaznaczeniem, że wyście mam co drugą niedzielę z tym, że o godz. 7 wiecz. muszę być z powrotem. W ten sposób nie wolno mi mieć żadnego towarzystwa, nie mogę należeć do żadnej organizacji, gdyż obiad kończy się o 4 p. a o 7-mej muszę już być kołacją. Owa pani, o której piszę, miała pieska, który musiał być codziennie kąpiący, lecz gdy ją prosiłam o pozwolenie kąpienia się choćby raz w tygodniu, otrzymałam odpowiedź odmowną, a to z tego powodu, że się niszczą wanna, kosztuje gaz oraz ze względu na higienę, gdyż służąca nie może się kąpać w tej samej wannie co państwo i ich piesek. Pokój, który otrzymałam, nie można było nazwać pokojem lecz raczej zapuszczoną komórką, był

to kącik na strychu przegrodzony deskami. Siennik na podłodze, brudny koc i także mała poduszka. Pożywienie otrzymałam pod wydziałem, a nieraz przy praniu zmuszona byłam kupować za własne pieniądze, gdyż na gotowanie obiadu nie było, a pani nie troszczyła się czy będę miała co jeść, wychodziła na obiad do koleżanki lub siostry. Jednego razu pani przez nieuwagę zostawiła zegarek u koleżanki, wówczas po dezerżenie o kradzież padło na mnie i nietylko pani lecz i jej sąsiadki traktowały mnie jak złodzieja. Dopiero po 3-ach dniach, gdy zegarek odnalazł się, zdjęto ze mnie hańbiący stygmat złodziejki.

Gdy pewnego razu wyszłam do miasta, powróciwszy zauważyłam poprzewracaną bieleżną w swej walizce i brak kilku kawałków. Gdy zwróciłam pani na to uwagę, kazała mi się wynosić i nie wypłaciła ani grosza za pracę. My biedne służące pracujemy w pocie czoła, i odchodzimy nieraz nie otrzymawszy pensji z połową bieleżną, bo pani bieleżną zatrzymuje sobie jako odszkodowanie za siliżony talerz lub filiżankę. Gdy upominałam się o zapłatę, pani zwymyślała mnie i wypchnęła za drzwi. Pani nie ma wyrzutów sumienia, gdy my jak wilki zgłodniałe po polu szukamy na noc schronienia, a gdy z wycieńczenia padamy na ulicy, ludzie mają nas za kobiety publiczne. A przecież służąca nie jest wyrzutkiem społeczeństwa, bo wszak ciężko musi zapracować na chleb przesiąknięty łzami gorzkości i bólem poniżenia”...

Inna znów Marysia P. pisze:

Panie pracodawczynie, jeżeli zazdrościcie służącej, że zarabia miesięcznie od 15 do 30 złotych, to same zakazacie rękawy i pracujące, a te pieniądze, które ciężkim trudem zapracuje służąca, oddacie do P. K. O. Uważajcie tylko, bo służące z tych groszy mogą się przedko zbogacić. Krytykujecie nas, że jesteśmy garkotkami, brudasami, leniuchami i lańwami świadczą to najlepiej o waszej inteligencji. A te wszystkie epitety należałyby się wam, gdyż nic innego nie macie w głowie jak tylko randki, nysusowanie i przyjemności”.

Celinka S. w ten sposób pisze: „Dziękujemy pięknie za krytykę tym paniom, które nas tak bezczelnie w Kurierku opisały, zapomniały tylko opisać o tym, że sami państwo strawiwszy pieniądze na balach, dancingach i kartach starają się uszczuplić wydatki do mowy na czym cierpi służąca, bo zamyka się przed nią chleb, cukier, masło, a obiad służąca ma z zimnych zlewków. A służąca za te zimne zlewki i za głód prac-

wać musi od rana do wieczora”.

Julia A. pisze. „Czytałam artykuł w „Il. Kurierze Krakowskim” i muszę stwierdzić, panie pracodawczynie, że mylicie się bardzo, gdyż służąca tak samo jest człowiekiem i każda z nas chciałaby chociaż ciężko pracując, być panią w swym domu.

Panie Pracodawczynie, czy sądzicie, że służąca ma takie wygódy o jakich się rozpisyjecie. Służąca jest tą mrówką pracowitą, która pracuje od świtu do nocy, nie ma nieraz czasu, aby zjeść obiad gorący, gdyż pani zagląda czy naczynia są zmyte, czy kuchnia sprzątnięta i coraz do nowej roboty zapędza. Pani nieraz powierza służącej swój cały majątek, który ta pilnuje jak wierny pies.

Owszem, my służące możemy zwrócić się do pań z apelem, abyśmy pracowały 10 godzin na dobę, a nie jak dotychczas 18 i 19 godzin, abyśmy miały co tydzień kąpiel, aby nam panie nie wydzielali jedzenia, tak jak nie wydzielają roboty, abyśmy miały swój służebny pokój oraz abyśmy mogły raz w tygodniu poobiedni czas poświęcić dla swoich potrzeb, porządku i czystości. A o ile służąca wypelni swoje obowiązki, to nikomu nie może zaszkodzić, że się ubierze i upudruje, bo wszak jest młodą, a życie powinno się cieszyć się nie tylko paniami, ale i służącym”.

Znakomity lekarz sam siebie oskarża

Doktor Bourne, ginekolog i jeden z najslawniejszych specjalistów angielskich na tym polu, zjawiał się niedawno w Scotland Yard. Zznał, że z całą świadomością popełnił czyn, za który grozi mu kara dożywotniego więzienia, ponieważ złamał angielskie prawo, zabraniające przerywania ciąży — i że uczynił to z powodów, które uznał za ważne i dostateczne.

Oto jak wyglądały fakty: Jak wiele jej rówieśniczek, tak i czternastoletnia Edyta podziwiała wspaniałą postać gwardzisty konnego przed pałacem króla w Londynie. Wracając ze szkoły, Edyta przechodziła z koleżanką przed kościołem gwardii konnej. Jakiś gwardzista zaprosił ją, żeby przyszła do stajni obejrzeć konie. Koleżanka przelekała się i uciekała, natomiast Edyta wiedząc ciekawością weszła do stajni. Skutkiem tej wycieczki było zgwałcenie opierającej się dziewczynki przez czterech żołnierzy.

Dziewczynka poskarżyła się ro-

Nie zostawiać dzieci bez opieki! Roczne dziecko wypadło z 3 piętra

Straszny wypadek zdarzył się w dniu wczorajszym o godzinie 11.30 przed południem w domu przy ul. Wólczańskiej 183.

32-letnia Irena Pietrzak, zamieszkała we wspomnianym domu wyszła na ulicę pozostawiając w mieszkaniu swego synka Henryka liczącego 1 rok i 3 miesiące.

Dziecko korzystając z tego, że okno było otwarte, weszło na krzesło, poczym dostało się na okno. W pewnym momencie przechyliło się przez parapet i straciwszy równowagę runęło na dół z trzeciego piętra na ulicę.

Z ust przechodniów, świadków tego strasznego wypadku wyrwał się okrzyk grozy. Matka, która w tej samej chwili zdążyła zejść na ulicę, na widok swego dziecka leżącego we krwi, dostała silnego ataku nerwowego.

Wezwano pogotowie miejskie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwemu dziecku, przewiózł je w stanie ciężkim do szpitala Anny Marii.

Irenę Pietrzak pozostawiono na miejscu w stanie osłabionym.

Wyzysk robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwie państwowym

70-ciu robotników pracuje przy konserwacji kolejki wąskotorowej w dyrekcji lasów państwowych w Radomiu, oddz. w Zagnańsku. Na odcinku Świętokrzyskim i Suchedniowskim w ubiegłym miesiącu robotnicy wystąpili z żądaniem podwyżki plac, gdyż przy ciężkiej pracy za 8 godz. zarabiają od 2 do 2 zł. 80 gr.

Zarząd kolejek na konferencji w Inspektoracie Pracy, z udziałem przedstawicieli Związku, odczytał sprawę w celu porozumienia się z

wyższymi władzami kolejek państwowych. Od 2.VI rb. robotnicy wyczekiwali cierpliwie na odpowiedź, aż w dniu 1 i 2-go lipca przystąpili do jednogodzinnego strajku protestacyjnego.

Zarząd kolejek zwołał konferencję delegatów robotniczych, ale bez udziału przedstawicieli klasowego Związku Zawodowego, w którym robotnicy są zorganizowani. Ten manewr nie pomoże, bo robotnicy od wysuniętych postulatów nie odstąpią.

Pod ostrym kątem

„Wolna Trybuna”

W „Ilustr. Expressie” jest kącik „Wolna Trybuna”. W kąciku tym różne złośliwe serca wylewają swe żale, przed ogółem czytelników, a wycieczkujący redaktor tego działu wleciła im kojących i mądrych rad życiowych.

Kącik ten, to poniekąd szkoła „bon-tonu” i „savoir vivre”. Można się tam nauczyć jak zachowywać się w różnych skomplikowanych sytuacjach. Dla nieświadomych poradnik wręcz nieoceniony. Posłuchajmy oto, co odpowiedział Andrzejko.

„Dziękuję Panu za wiele miłych słów pod moim adresem, wyrażonych w liście. Cieszę się, że odpowiedź moja sprawia Panu tak wielką radość i co najważniejsze, że okazują się istotne. Chciałbym chętnie Panu pomóc, muszę jednak zaznaczyć, że serce kobiety zdobywa się odwagę, a przede wszystkim cierpliwością. Nie można perestro z mostu, oświadczyć się o rękę osobą, która tak bardzo się Panu podobą. Może Pan jednak starać się o spotkanie tej pani na drodze, którą wraca do domu. (O tych szczegółach jest Pan przecież dokładnie poinformowany).

Należy podejść, przywitać się i wyrazić radość z przypadkowego nabytą spotkaniem. Będzie Pan rozmawiał o rzeczach niby obojętnych, o przedmiocie, który był powodem Waszego zetknięcia, o Jego zawo- dzie, zainteresowaniach, zapyta Pan również o zainteresowania i prace tej pani.

Powtórzy się to kilka razy, po czym będzie Pan mógł powiedzieć, że nigdy jeszcze z nikim nie gawędził tak sympatycznie, a wreszcie przyznać się do tego, że te częste spotkania nie były dziełem przypadku. Później jeszcze będzie Pan mógł wręcz zapytać czy nie jest zbyt natarczywy, czy towarzystwo Pana odpowiada tej pani i co sądzi o tym, abyście się kiedyś spotkali po godzinach zajęć, udali się na wspólny spacer, wycieczkę lub t. p.

Kobiety są domyslnie i znajoma niewątpliwie odgadnie tajemnicę z Jego spojrzeń, zachowania i t. p. Może Pan od czasu do czasu przysłać kwiaty ze sobą i dać do zrozumienia, że znajomość tę traktuje po ważnie”.

Tak to detalicznie i gruntownie samotny i nieśmiały pan z Andrzejko pouczony został, jak ma nawiązać znajomość. Ciekawie byłoby porużyć odośno do dalszych etapów, n. p. sytuacji sam na sam w ciemnym pokoiku...

Czekamy.

Radio łódzkie

CZWARTEK, dnia 14 lipca 1938 r.
6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 13.45 Fragmenty z oper C. Verdiniego. 14.20 Muzyka obiadowa. 15.15 „Moje wakacje”. 15.30 Literatura przez mikrofon. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra rozrywkowa. 16.45 Poznajmy nieprzyjaciela. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Audycja wymienna z Krakowa. 17.50 Jak spędzić święto? 17.55 Wiadomości sport. lokalne. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 18.45 Fragmenty z dramatów muzycznych Wagnera. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Lekka muzyka. 19.35 „Cabaret artistique”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Odpowiedzi na listy techniczne. 21.10 Potpourri operetkowe. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka francuska z okazji francuskiego święta narodowego. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

WYCIECZKA DO TOMASZOWA

W dniu 24 lipca r. b. (niedziela) Egzekutywa ŁOKR PPS. urządza organizacyjną wycieczkę członków Partii i Sympatyków do Tomaszowa-Maz. Koszt przejazdu w obie strony pociągami popularnym — wynosi zł. 2.25.

W programie wycieczki: spotkanie organizacyjne z tomaszowską organizacją PPS i wspólne zgromadzenie.

Zapisy uczestników wycieczki przyjmują Sekretariaty dzielnic PPS. od godz. 6 do 8 w.

SEKRETARIAT ŁOKR PPS.

P. G. WODEHOUSE W STARYM DWORZE

25) Z angielskiego przełożyła B. KOPEŁOWNA

— Ośmieszają się z chłopcami, dwa razy młodszymi od siebie. Robili to, gdy mój ojciec żył — i robi to nadal. Przypuszczam, że gdybyśmy zainteresowali się panem von i zu Dworniczym, okazaloby się, że był to młodzieniec, mający niewiele ponad dwadzieścia lat, w getrach koloru lawendy i z wieczną undulacją. Ona jest niezmordowana. Będzie akurat taka sama, mając lat osiemdziesiąt. A może zdecydować się usatkwować przed tym, a wówczas okaże się, że mam ojczyma młodszego ode mnie i wyglądającego jak chłopiec z Chóru Szubertowskiego. Gdy widziałem się z Tubbyem przed rokiem, mówił mi, że wszystko wskazuje na to, że tym szczęśliwym wybrańcem będzie niejaki Peake, który podobno nigdy jej nie opuszcza. Oby do tego nie doszło. Spotkałem Peake'a parę razy na przyjęciach i tak dalej — i wydawał mi się pasyżem, pozbawionym wszelkiej wartości, ale obawiam się, że to on będzie następnym. Jest zupełnie w jej typie. Nie powinienem pani zanudzać rodzinnymi plotkami. Zapali pani papierosa?

Wyciągnął papierosa i zdumiał się, zobaczysz, że gość jego wstał i robił przygotowania do odejścia.

— Co to? — rzekł. — Przyjęcie jeszcze nie skończone.

Janką targała wewnętrzna furia, pod wpływem której gotowa była krzyczeć, gryźć i drapać, ale ponieważ dziewczęta z jej sfery uczą się panowania nad swymi uczuciami — zmusiła się do łodowatego uśmiechu.

— Muszę iść.
— Och, niech pani jeszcze nie odchodzi.
— Muszę. Nie zdawałam sobie sprawy, że jest tak późno.
— Nie jest późno. Trzecia godzina. Popołudnie w rozkwicie.
— Przyrzekłam, że będę wcześniej w domu.
— Ale kawa. Co z kawą?
— Nie, dziękuję.
— Tylko jedną filiżankę.
— Nie chcę żadnej kawy.
— No, to jest bardzo przykre. Tak liczyłem na parę jeszcze godzin.
— Żałuję.
— No, ale jeżeli musi pani iść koniecznie, to trudno. A teraz co się tyczy planów...
— Planów?
— Naszego następnego spotkania. Kiedy to będzie?
— Nie wiem. Nigdy nie przyjeżdżam do Londynu. Dowidzenia.
— Ale proszę posłuchać...
— Bardzo mi przykro — rzekła Janka. — Nie mam czasu. Dziękuję bardzo za wszystko. Dowidzenia.

Nie było jej w pokoju, zanim Józio zdążył odsunąć krzesło i wstać. Gdy w parę chwil później wyszedł na podwórze, znikł już wszelki ślad jej pobytu. Stał, patrząc to w tę, to w tamtą stronę — i czuł się trochę oszołomiony. Może to była imaginacja z jego strony, ale zdawało mu się, że ojadł Janki był bardzo raptownie.

Uświadomiwszy sobie, że ma jeszcze do zapłacenia rachunek — i że jego nieobecność mogła spowodować trochę niepokoju w zarządzie baru. Józio wrócił do swego stolika, gdzie zamówił kawę na jedną osobę i rozkład jazdy do przejrzenia.

Popijając w zadumie kawę, zaczął przewracać kartki, aż doszedł do litery „W”.

ROZDZIAŁ VI.

Janka Abbott nie traciła czasu w powrotnej drodze. Prowadziła swój dwuosobowy samochód z rzadko stosowaną szybkością. Wrażliwa dziewczyna, która zaraz po śniadaniu dowiaduje się, że kochany przez nią mężczyzna jest darmożadem i gigo-lakiem, a w parę godzin później, przy drugim śniadaniu, słyszy, że nazywają go pozbawionym wszelkiej wartości pasażerem — traci oczywiście spokój ducha — a kiedy wrażliwa dziewczyna traci spokój ducha — znajduje pewną ulgę w ignorowaniu przepisów jazdy. Z zaciśniętymi zębami i z oczami, rzucającymi błyski — Janka pędziła swym samochodem marki Widgeon przez cichą angielską okolicę wiejską, jak ślizgający się płomień.

D. c. n.

